Nr. 232. We Lwowie — Środa dnia 11. Października 1893. Rok XXXII.

Wychodzi w dni powszednie w dwóch wydaniach: dla Lwowa o godzinie 2. popołudniu, dla prowincyi o 8. wieczorem.

Przedpłata wynosi: We Lwowie z dostawą do domu: miesięcznie zł 1.50, kwartalnie zł. 4.50, półrocznie 9 zł. Na prowincyi z przesyłką pocztową: miesięcznie 2 zł, kwartalnie 6 zł., półrocznie 12 zł. za granicą kwartalnie zł. 7.50, półrocznie 15 zł. Numer kosztuje 6 centów.

BIURA REDAKCYI: Ul. Karola Ludwika l. 3. Otwarte od godziny 9. do 1. w południe. BIURA ADMINISTRACYI: Ul. Karola Ludwika 3. (sklep). Otwarte od godz. 9 do 7 wieczorem.

GAZETA NARODOWA

Ogłoszenia i przedpłatę przyjmują we Lwowie Administracya *Gaz. Nar.* ul. Karola Ludwika l. 3 księgarnia Jakubowskiego i Zadurowicza pl. Maryacki 10 tudzież Biuro dzienników ul. Karola Ludwika l. 3.

Ogłoszenia przyjmują: w Paryżu C. Adam (Ciborowski), 52 rue de Fou Paris. — We Wiedniu: Haasenstein & Vogler (Ott Maas), Walfischgasse 10; Rudolf Mosse, Seilerstadte 2 A. Oppelik, Grunangergasse 12; M. Dukes, Wollzeile 6 H. Schallek, Wollzeile 11 i J. Danneberg, I. Wollzeile 19. — W Hamburgu: A. Steiner. — W Frankfurcie n. M.: Haasenstein & Vogler i G. L. Daube & C. W Warszawie: Reichmann & Frendler.

CENA OGŁOSZEŃ: Ogłoszenia zwyczajne za jednoszpaltowy wiersz dobnym drukiem lub jego miejsce 6 ct. Nadesłane za wiersz lub jego miejsce 30 ct.

Od 1. października wprowadziliśmy tę nowość, że wszyscy nasi prenumeratorowie miejscowi otrzymają przy składaniu przedpłaty w administracyi Gazety Narodowej (a nie w innych biurach lub ajencyach) Kartę abonamentową na bezpłatne wypożyczanie książek w języku polskim, francuskim i niemieckim ze znanej czytelni H. Altenberga (dawniej F. H. Richtera) przez przeciąg czasu trwania prenumeraty *Gazety Narod.*

Biura administracyi Gaz. Narod. mieszczą się w gmachu Towarz. kredytowego ziemskiego przy ul. Karola Ludwika 3 (gdzie dotychczas była cukiernia Kosteckiego).

Żydowscy radykaliści.

Lwów d. 10. października.

XVIII.

(Żydowskie małżeństwa.)

Powszechne i w system ujęte obchodzenie przez całą masę ludności żydowskiej przepisów ogólnie obowiązujących w państwie ustaw i rozporządzeń, w żadnym wypadku nie występuje na jaw dobitniej i jaskrawiej, jak w kwestyi zawierania małżeństw. I tu zaś — podobnie jak we wszystkich innych stosunkach, inaczej określonych ustawami państwowemi, niż postanawiają o nich tajemnicze narodowe prawa żydów, cierpi powaga ustaw państwowych głównie dlatego, że przy ich kodyfikacyi nie liczono się zupełnie z treścią narodowych ustaw żydowskich, gdy z drugiej strony ogólnikowemi postanowieniami zapewniło państwo tym ustawom pod tytułem „swobody religijnej“ moc obowiązującą.

Byłoby niesprawiedliwością samym tylko żydom przypisywać winę z tego powodu, iż w wypadkach, które ze stanowiska narodowego, względnie religijnego (co u nich jest nierozłącznem) uważają za zasadnicze i pierwszorzędnej wagi dla siebie, tłumaczą oni ustawy dwuznaczne na swoją korzyść. — Sprawdza się tu tylko przysłowie: „Czyja szkoda, tego grzech.“ Gdy bowiem kodyfikatorowie państwowych ustaw, przez dziwną odrazę do zbadania w tym wypadku przedmiotu, o którym mieli orzekać, wydawali przepisy, odnoszące się do żydów, ignorując zupełnie ich narodowe urządzenia, którym znowu drugą ręką zapewnili nietykalność i poważanie, i tym sposobem wpadali co krok w sprzeczność z sobą samymi — to nieszanowanie praw państwowych przez żydów jest tylko naturalnem następstwem tych sprzeczności.

Austryacka ustawa cywilna orzeka w §. 127. o zawieraniu małżeństw przez żydów zupełnie analogicznie, jak i o zawieraniu małżeństw chrześcijańskich, iż ślub żydowski musi odbywać się „wobec rabina albo kaznodziei“ tej gminy wyznaniowej, do której jedno albo drugie z nowożeńców należy i że nowożeńcy mają przedtem wykazać się wymaganemi ustawą świadectwami, jako dopełnili warunków ogólnych, od których państwo prawo wchodzenia w związki małżeńskie zależnem czyni. Warunki te są dla wszystkich wyznań jednakowe, a głównym z nich jest wypełnienie powinności wojskowej przez każdego zdolnego do noszenia broni mężczyznę. Prawo wkłada też surową odpowiedzialność za przekroczenie przepisów, ograniczających swobodę wchodzenia w związki małżeńskie zarówna na tego, kto żeni się nie uczyniwszy zadość powinności wojskowej, jak niemniej także i na duchownych, dających śluby.

Lecz wszystkie te przepisy są wobec żydów bezprzedmiotowemi.

Najpierw bowiem ich prawo narodowe orzeka, iż dziewczyna po skończonym 13 roku życia, a młodzieniec po ukończeniu 18 roku życia są dojrzałymi do małżeństwa. Zawieranie małżeństw jest też u nich nie prawem, ale obowiązkiem, od którego wyłamywać się nie wolno. Nie pytając też o wolę dzieci swoich, ojcowie rodzin łączą je w bardzo wczesnych latach — z początku jako narzeczonych, a później formalną umową ślubną. Do prawomocności zaś małżeństwa żydowskiego kopulacya przez rabina albo kaznodzieję wcale nie jest potrzebną.

Więc mogą ustawy cywilne karne i wojskowe najostrzejszemi karami grozić za przedwczesne zawieranie małżeństw przez żydów — ich te rygory dosięgnąć nie mogą, gdyż oni w regule nie zawierają wcale małżeństw według przepisów §. 127 u. c. tylko według swoich ustaw narodowych. Przeszło 80% małżeństw żydowskich w Galicyi nie posiada cech legalnych, oznaczonych ustawami państwowemi, a lekceważenie tych przepisów weszło tak dalece w powszechne używanie, iż przeważna ilość sądów, przy postępowaniu spadkowem, traktuje je jako legalne.

Wymowniej niż ja byłbym w stanie to uczynić, objaśnia te stosunki okólnik wydany do podwładnych mu sądów powiatowych przez prezydyum wyższego sądu krajowego we Lwowie z. d. 15. lutego 1892 l. 189/pr. w którym powiedziano:

„Doszło do wiadomości Wysokiego ck. Ministerstwa sprawiedliwości, że izraelici w Galicyi przy zawieraniu małżeństw dopełniają częstokroć tylko formalności ich wyznaniem przepisane, zaniedbują atoli czynić zadość wymogom do zawarcia ważnego małżeństwa ustawą wskazanym, że takie małżeństwa wobec państwa nieważne bywają przez wyznawców religii mojżeszowej uważane jako prawnie zupełnie istniejące, a wskutek tego nawet w pertraktacyach spadkowych osoby wskazane przez członków rodziny jako dziedzice ustawowi, jeźli ze strony trzecich osób zarzutów nie podniesiono, w rzadkich tylko wypadkach bywają zniewalane do wykazania, iż są istotnie dziedzicami, że zatem Sądy częstokroć postępują ze ślubnem potomstwem z osobami, które wedle ustawy jako ślubne potomstwo uważane być nie mogą i w rzeczywistości do dziedziczenia nie są prawnie powołane.

„Ministerstwo sprawiedliwości zaznacza, że jest już w ogóle, a to tak ze względu na interes publiczny, jak też ze względu na poszczególne prawa prywatne pożałowania godnem, iż podobne związki, którym państwo swego uznania odmawia, stały się w szerokich warstwach ludności zwyczajem i przybrały pozór małżeństw prawnych.

„Powaga państwa wymaga, aby takiemu pomijaniu przepisów ustawy wszelkiemi zapobiegano środkami.

„Z tem większem atoli naciskiem dziać się to powinno wówczas, jeżeliby pobłażliwe zachowanie się władz mogło interesowane często jeszcze na niskiej stopie oświaty stojące koła w tym utwierdzać błędzie, w jakim się znajdują pod względem odnośnych przepisów prawnych.

„Obecnie jest akcya energiczna tem konieczniejszą, ileże odkąd uporządkowano sprawę prowadzenia metryk, stała się już niemal regułą sprzeczność zachodząca między faktycznymi stosunkami, a formalnym stanem prawnym.

„Jeżeli się nie uda dalszemu postępowi w tym kierunku tamę położyć, natenczas zajdzie obawa, że metryki utrudnią tylko, a nawet często wprost uniemożebnią stwierdzenie tożsamości osób w nie zapisanych, a przecież pod tym względem w ogólności, mianowicie zaś w sprawach uzupełnienia armii, niepodobna obejść się bez metryk prawidłowo prowadzonych.“

Drugim świadkiem klasycznym stwierdzającym systematyczne i powszechne ignorowanie przez ludność żydowską przepisów ustaw państwowych o zawieraniu małżeństw jest ck. ministerstwo obrony krajowej. Na jego zlecenie wydało namiestnictwo okolnik do starostów powiatowych pod dniem 3. czerwca 1892 l. 32.330, w którym powiedziano dosłownie:

„Wysokie ck. Ministerstwo obrony krajowej widziało się spowodowanem zwrócić uwagę na niekorzystne wyniki poboru do wojska jakie ztąd pochodzą, iż izraelici w Galicyi zawierają tak zwane „małżeństwa rytualne“ zaniedbując przytem uczynić zadość przepisom ustawy cywilnej, po których dopełnieniu takie związki dopiero są ważne.

„Dalej stwierdziło też Ministerstwo, iż te związki uważane bywają przez wyznawców religii mojżeszowej za legalne, wskutek czego dzieci z takich związków zamiast właściwego swego nazwiska, tj. nazwiska matki, używają zupełnie innych nazwisk. Ztąd też pochodzą trudności w stwierdzeniu identyczności zaciągniętych w metrykach izraelitów, szczególniej także przy sposobności poboru wojskowego.

„Obowiązkiem przeto władz — jak to oznajmia Wysokie ck. Ministerstwo spraw wewnętrznych reskryptem z 6. kwietnia 1892 l. 263 jest, zapobiegać takiemu obchodzeniu ustaw.“

W dalszym ciągu podają oba okólniki wskazówki szczegółowe, w jaki sposób należy zwalczać t. zw. „rytualne małżeństwa żydowskie.“

Co do mnie, poważam się wątpić o tem, czy owa wielka kampania przeciwko rytualnym małżeństwom żydowskim, podjęta w roku 1892 równocześnie i w porozumieniu przez trzy ministerstwa: sprawiedliwości, spraw wewnętrznych i obrony krajowej przeciwko rytualnym małżeństwom żydowskim, okazała się skuteczną w praktyce. Skoro bowiem zasadnicze postanowienia o zawieraniu małżeństw państwowych ustaw i żydowskich ustaw narodowych rozmijają się z sobą, a nadto istnieje cały szereg innych przepisów państwowych, które wskazują drogę do obchodzenia niedogodnych dla żydów przepisów prawnych, i które pomijaniu przez żydów ogólnie obowiązujących przepisów prawa nadają nawet cechę legalności, to żadne przepisy wykonawcze, żadne administracyjne obostrzenia skutków tego organicznego błędu ustawodawstwa państwowego względem żydów naprawić nie zdołają.

Dokładne zbadanie ustawodawstwa narodowego żydów o małżeństwie, i umiejętne zastosowanie do nich przepisów państwowych w duchu równouprawnienia, jest nieodzownie potrzebnem. Wymagają tego powaga państwa i sprawiedliwość.

Wskażę tylko jeden szczegół charakterystyczny, objaśniający jak czujność żydów potrafi w każdą nastawę, w każde rozporządzenie wkręcić jakieś takie postanowienie, które zwichnie całą jego budowę logiczną, i uczyni je bezskutecznem.

Oto §. 36. obowiązującej instrukcyi o prowadzeniu izraelickich ksiąg metrykalnych stanowi co następuje:

„Jeżeli nieważnie zaślubione osoby po uzyskaniu dyspenzy od przeszkody do małżeństwa ponawiają w przepisany sposób uroczyste oświadczenie woli zawarcia małżeństwa, prowadzący metryki winien wciągnąć dokonane uważnienie małżeństwa w miejscu, gdzie jest wpisane małżeństwo nieważnie zawarte; jeźli jednak nieważny związek zawarty był w innym okręgu metrykalnym, natenczas winien rabin (szkolnik), który pełnił funkcyę przy ponowieniu uroczystego oświadczenia donieść o uważnieniu małżeństwa temu prowadzącemu metryki, który wpisał do metryki nieważnie zawarty ślub a to w celu uwidocznienia tego w rubryce 7-mej dotyczącej metryki zaślubin.“

Więc czyż tu obowiązująca prowadzących metryki żydowskie instrukcya nie wskazuje tu całkiem wyraźnie i nie dwuznacznie wpisywanie w metrykę żydowskich małżeństw „nieważnie zawartych“? Czy nie traktuje ten przepis podobnych zapisków jako coś, co rozumie się samo przez się, jako coś uprawnionego? Czyż wobec tego brzmienia §. 36. instrukcyi jakakolwiek władza może pociągać do odpowiedzialności prowadzących metryki izraelickie, za zaciąganie do tychże ksiąg „nieważnie zawartych małżeństw“ czyli t. z. małżeństw rytualnych, i czy można się dziwić, że takie małżeństwa faktycznie bywają zaciągane do metryk?

Kiedy tego potrzeba, prowadzący metryki potrzebuje tylko wpisać w siódmej rubryce formułkę: „Konwalidowano dnia...“ i sprawa załatwiona. Wobec państwa małżeństwo jest ważnem!

Cóżby na to powiedziało namiestnictwo, co powiedziałyby konsystorze gdyby któremukolwiek z prowadzących metryki chrześcijańskie przyszło na myśl wpisywać w metryki małżeństwa nieważnie zawierane?...

Gdzie tu równouprawnienie? Gdzie względy na powagę ustaw i rozporządzeń państwowych?....

Teofil Merunowicz.

KORESPONDENCYE.

Berlin d. 8. października.

(Dalszy ciąg walki Bismarka z cesarzem. — Patryotyzm stronnictw.)

Nie wiem, z jakiem uczuciem osoby dworu czytają ekspektoracye powoli zamierającego fizycznie — jak już zmarł moralnie — ekskanclerza. Zdaje mi się, że wielkiego potrzeba zapasu cierpliwości, aby je płazem puścić, większego jeszcze, aby nie obruszyć się i odpłacić za nie, jak na to zasługują, pogardą. Ten trupieszejący mąż, złożony trzykrotną chorobą: gorączką, podagrą i najgorszą ze wszystkich anemiczną manią wielkości, w przededniu konania jeszcze nie przestanie wysyłać zatrutych strzał przeciw swemu monarsze i przeciw rzekomo przez siebie stworzonej jedności narodu.

Wiadomo, że cesarz Wilhelm z Węgier (z Güns, gdzie był obecnym na manewrach austryackich) wysłał był telegram, w którym czysto ludzkim folgując uczuciom z powodu ciężkiej niemocy Bismarka, zestąpił z wyżyny uprzywilejowanej i przebaczył umrzeć mogącemu mataczowi wszystkie jego grzechy popełniane od lat, a w dowód swej łaski zapraszał go do jednego z zamków cesarskich na pobyt zimowy. Bismark dziękował i zaproszenia nie przyjął, tłumacząc, że najlepiej i najłatwiej przyjdzie do zdrowia w zwykłem swojem otoczeniu. Zdawało się, że na tem rzecz się zakończy i stanie łatana zgoda, która ubezpieczy naród niemiecki przed smutnym i niebezpiecznym przykładem otwartej opozycyi przeciw cesarzowi.

Tymczasem ekskanclerz spełniwszy nie bez żółci gorzką powinność odpowiedzenia cesarzowi na dowód jego łaski, iście po lokajsku prowadzi dalej maskowaną walkę w swoich organach *Hamburger Nachrichten* i *Münchener Allgemeine Zeitung*. Ostatnie zwłaszcza pismo przejmuje się w ostatnich czasach natchnieniami wprost z kancelaryi ekskanclerza spływającemi. Neguje się w artykułach zjadliwych, że do jakiejkolwiek przyszło zgody. Nie było pojednania, bo nie było sporu (!?) Cesarz dawał tylko ekskanclerzowi dowody swej niełaski, oddalił go bez wyjaśnienia przyczyn, okazywał mu nieżyczliwość i okazywać mu ją rozkazał nawet dyplomatycznym zastępcom (podczas podróży Bismarka na wesele syna). Jeśli więc dziś użycza mu łaski chwilowej, to może ona tylko ceremonialne mieć znaczenie. Bismark zawsze wypowiadał krytykę rzeczy a nie osób — a teraz życzy sobie, aby go zostawiono w zupełnym spokoju i nie mącono ostatnich dni „twórcy cesarza i państwa“ (Schöpfer von Kaiser und Reich).

Nigdy jeszcze żaden dyplomata nie przemawiał z podobną arogancyą do swojego własnego władcy. Mścić się on pragnie do ostatniej chwili za to, że nie pozostawiono go u steru, że nie dano mu wykonać jego — kto wie jakich nieszczęsnych zamiarów przeciw Francyi i przeciw własnym sprzymierzonym. Nie może zapomnieć, że młody cesarz osądził go odrazu i uznał za godnego oddalenia od rządów, które były nieszczęściem dla wewnętrznego rozwoju Niemiec a stać się mogły katastrofą dla całej Europy. Nie chce on się zgodzić z cesarzem a zasłania się kłamliwem twierdzeniem, że się nigdy z władzą jego nie spierał i że krytykował rzecz a nie osobę. A w końcu, jakby na ironiczne wywrócenie wszystkich twierdzeń wybucha żalem lirycznym nieznającego granic w swej zarozumiałości „twórcy cesarza i państwa“.

„Twórca cesarza“ a nie „cesarstwa“ jest w rzeczy samej godny Bismarka frazes. Cała zapamiętałość ekskanclerza odbija się w tym wyrazie. I ten człowiek twierdzi, że mu o rzecz chodziło! Cesarzy chciał tworzyć, a nie cesarstwo, nowym króla-róbcą warwickim zostać, Hohenzollerów podnieść, aby za ich parawanem rządzić, a gdy mu się to nie udaje, napędzony furman czwórki państwowej ma zuchwałość wypominania monarsze, że go zrobił „cesarzem“. Nie mogą takie wybuchy nikczemności służalczej, która udawała i teraz jeszcze czasem udawać chce pokorę, przejść bez wpływu w Niemczech. Jest to prawdziwy balsam dla przyjaciół ludzkości i postępu; stać się świadkami tych wężowych splotów i tej śliny ciekącej z paszczy bezzębnej twórcy jedności niemieckiej.

I to ten sam ma być Bismark, który księżniczkom dworu — jako poseł — kupował świece i załatwiał sprawunki, aby je pozyskać taką — bez wyrazu — służbistością, który, jak sam opowiada w swoich listach, „gotów przyjaciela zdradzić, przysięgę złamać, jeśli mu książę jego władca nakaże“. Przez czas jakiś można było przynajmniej tłumaczyć całą naturę tego dyplomaty ideą bezwzględnej usłużności dla króla Prus. Teraz liść po liściu oberwano z kwiatu stworzenia jedności niemieckiej i został tylko — despotyczny własną korzyść, własną wielkość, własną choćby za fałszywą uznaną wolę, mający na względzie.

Wykształciły się też na tym jasnym wzorze całe stronnictwa w Niemczech, które teraz, każde w inną stronę wloką państwo. Oto wolnomyślni chcą otwarcia granic wszystkich, aby im łatwo było żelazo i przędziwa wywozić. Oto socyaliści chcą zniesienia podatków i wojska i formy dzisiejszej konstytucyi. Oto protestanci krzyczą, aby zakazać katolikom osadzać się na koloniach rządowych. Oto powstają etycy, którzy katechizm chcą zastąpić systemem formułek z kuźni Büchnera, Lassala, lub Bebla. I tak bez końca... A wszystko to z patryotyzmu... wszystko to przez „krytykę rzeczy a nie osób“ — za wzorem ucieleśnionej idei niemieckiej: chorego na podagrę i obłęd wielkości ekskanclerza.

A. B.

Paryż d. 6. października.

(Zdrowie Carnota. — Zapowiedzie wojny. — *Figaro* o Panamie).

Carnot powrócił nareszcie do stolicy i natychmiast, nim dojechał jeszcze do Elisée, dokonał rzeczy wielkiej, nad którą napróżno łamały sobie głowę przez kilka miesięcy wszystkie urzędowe i półurzędowe dzienniki: przekonał wszystkich, że żyje i że żadna choroba nie przykuwa go do łoża boleści. Co sobie ludzie upatrzyli do jego wątrobianej choroby — nikt nie zgadnie. Nadarmo Carnot przewodniczył naradom ministeryalnym, napróżno dawał obiady i demonstracyjnie jadł co najniestrawniejsze homary, byle mu uwierzono tylko, że nie jest chory, nikt wierzyć mu nie chciał i na drugi dzień czytał biedny prezydent w dziennikach: po obiedzie prezydentowi zrobiło się niedobrze i co tchu wątroba jęła mu puchnąć nadmiernie.

Wiadomość ta powtarzała się równie nieregularnie jak doniesienia o kwitnącem zdrowiu Hertza, obiedwie równie nieczułe na wszelkie urzędowe zaprzeczenia. Lekarze zaręczali, że Carnot zdrów jak ryba a Hertz konający, a dzienniki powtarzały swoje, że Carnot

Poezya romantyczna.

Niejeden zapewne z czytelników przypomina sobie piękne, drobne, ulotne wierszyki, drukowane w *Tygodniku ilustrowanym*, a nawet większe ustępy epiczne p. t. „Królewska pieśń“ w *Ateneum*, jakoteż innych pismach, podpisane Kazimierz Gliński. Czuć było w tych utworach duszę poetyczną, piękną, wrażliwą, szlachetną, smutną lub wesołą bez teatralności. Trudno jednak z takich cegiełek, na które natrafia się dorywczo, utworzyć jasne pojęcie o człowieku, o pisarzu, poecie. Obecnie gdy część tych rozrzuconych po pismach drobnostek wyszła w druku, sprobujemy bodaj kilkoma rysami naszkicować charakter tych poezyj.*)

Zreasumowawszy wszystkie rozpierzchłe znamiona poezyj Glińskiego, da się odrazu sformułować sąd o nim: jest to poeta romantyczny. Straszne słowo w naszych trzeźwych czasach! Po tych gromach i przekleństwach, jakie rzucone zostały na poezye romantyczne i romantyzm — z Petersburga przez porosłych w pierze na pozytywiźmie Jowiszów — zdawałoby się, że poezya u nas, przyczyna wszelkich nieszczęść narodowych, w ciszy leśnej, w echach pól, w mgłach wieczornych rozpłynęła się i skonała. Nie skonała jednak. I oto po przeczytaniu tomu poezyj Glińskiego z czystem sumieniem powtarzam: jest to poeta romantyczny, nie z tych wprawdzie co rymują tylko *a la* Słowacki lub Krasiński lecz z tych co czują i myślą szlachetnie.

Nie wdaję się w charakterystykę i określenie pojęcia romantyzmu i romantyczności, jednak skoro pewna forma poezyj istnieje dotychczas — i to nietylko u nas, — widocznie leży w tem głębsza przyczyna, bądź ogólniejszego charakteru, bądź zupełnie osobista.

Mimowoli więc przychodzi zapytać: czemże istotnie jest lub może być ów potępiony ironicznie — u nas naturalnie tylko — romantyzm?

Wyobrażam sobie człowieka, który długo a może nigdy w kraju swoim nie był; nie widział swoich ludzi w kupie, że tak powiem, swoich łanów zbożowych, łąk, lasów z całą ich obrazowością, życiem; w dodatku, — ten człowiek

W chmurach się kołysał —
Wiersze pisał...

Co go uderzy po przyjeździe? Życie w całej swojej pełni i rozmaitości, ze wszystkiemi niepochwytnemi dla innych ramami obrazów, ich treścią, barwami, cieniami. Życie ludowe uderzy go rozmaitością barw, oryginalnością, życie natury — harmonią sobie tylko właściwą. Jeżeli taki człowiek, taki poeta pod wpływem doznawanych wrażeń pisać co będzie — można ręczyć prawie, że wszyscy „trzeźwi“ w jeden głos krzykną: romantyk!

Stało się coś podobnego z odrodzeniem się poezyi

Pewien punkt patrzenia, pewien sposób formułowania wrażeń może być narzuconym bezwiednie przez szkołę, zwyczaj, modę, może zapanować powszechnie, a do tego stopnia despotycznie, że nikt oponować nie ośmieli się. Formułki zabijają myśl, uczucie, wrażliwość. Tak działo się z pseudo-klasycyzmem długo, bardzo długo. Naraz przekonano się, że klasycyzm nie zadowalnia całej skali wrażliwości człowieka, że po za światem, przedstawianym przez tak zwanych klasyków, istnieje inny świat uczuć, myśli, obrazów, inny sposób pojmowania natury i chakterów ludzkich. Zmieniono punkt patrzenia i powstał nowy okres w literaturze.

Źródło poezyi wypływa z duszy ludzkiej i z natury, pozostanie więc zawsze świeże, zawsze piękne, jak świeżą i piękną jest sztuka, będąca odtworzeniem świata żyjącego; nie zostało ono bynajmniej odkryte teraz dopiero, przeciwnie istniało w całej swojej wielkości i sile już w kolebce ludzkości, czas je zmniejszył, zamulił, zepsuł, tu i owdzie sączyło się lub wytryskało ono w poezyi i literaturze, płynęło niewłaściwem korytem, aż wreszcie ujęte zostało w kierunek regularny, ocembrowane i ochrzczone. W ten sposób powstał romantyzm. Gdybym miał go sformułować, powiedziałbym, że jest to pewna metoda patrzenia na świat i ludzi, objawiająca się w formie i obrazowaniu. Określenie bardzo ogólne i elastyczne, ale innem być ono nie może. Ta lub owa forma sztuki nie da się wcisnąć w żadne formuły estetyczne, w żaden szablon o żelaznych obręczach, ona z żywego społeczeństwa i żywe społeczeństwo karmić musi. Stąd wynika, że formy poetyckie nie mogą się zmieniać raptownie, lecz tylko przystosowywać do życia pewnego wielkiego okresu historycznego, a raczej nosić na sobie wybitniejsze znamiona i cechy tego okresu.

Nauka indywidualną nie jest, ale poezya, jako sztuka inną być nawet nie może. Indywidualizm natury ludzkiej można podzielić na dwie wielkie grupy: entuzyastów i pesymistów, umysły gorące, zapalone i refleksyjne, krytyczne; stosownie do tego tworzą się dwie grupy typowych poglądów na całokształt i szczegóły życia. Nie tyle przeto z natury i życia ile z własnej duszy i umysłu czerpią poeci barwy, obrazy i myśli. Zarówno entuzyaści jak i pesymiści przesadzają w doborze barw, w szukaniu wrażeń i obrazów, jakoteż w ocenianiu pewnych objawów życia. Geniusz tylko idzie drogą pośrednią, umie prawdziwie i we właściwej formie przedstawiać piękno, jakoteż wypowiadać myśli szczęśliwie charakteryzujące pewien okres. Ale po za geniuszem jest także dużo pola dla prawdziwej poezyi.

W osobie Glińskiego mamy poetę entuzyastę-romantyka. Nie pisze on już ballad, chociażby tak pięknych jak Mickiewiczowskie, ale na swojej palecie ma także przeważnie barwy romantyzmu. To jego charakter, cecha jego umysłu, jego temperament; gdyby mu kazano pisać naturalistyczne albo filozoficzne poezye, ręczę, że nie potrafiłby dwóch myśli skleić. Nie każdy może być szczerym romantycznym poetą, bo nie każdy posiada czystość duszy i umysłu; bez pogody naturalnej, burzy prawdziwej, natury naiwnie-dziecęcej nie może być romantyzmu. Gliński bywa smutny, pochmurny, gorzki, ale nigdy pesymistyczny. Romantyzm jego nie posiada tej burzy uczuć, tej gorącej namiętności jaka cechowała Słowackiego, Krasińskiego, Byrona, ich gwałtowności i patosu, lecz ma na swojej palecie ich koloryt, ich barwy, ich tony miękkie, ile razy do natury się zwróci; to poeta marzeń. Jemu się śni „świat bez grzechu“.

ten kraj,
Gdzie kwiaty złote kwitną,
Gdzie nieba pierś
Ma szatę wciąż błękitną —
— — — — — — —
Gdzie zamiast słów powodzi
Promienny czyn
Jak słońce jasne wschodzi.

On się rozgoryczał, ile razy zdawało mu się, że stoi ledwie nie osamotniony na świecie, że świat jego marzeń, myśli, uczuć nie jest światem tych, dla których entuzyazm i pessymizm jednako obojętne. Wołał więc:

Dziś skrępowany ciężkich dni łańcuchem
Na Prokustowem łożu cierpień leżę
Z sercem zabitem i złamanym duchem —
W przyjaźń nie wierzę i w miłość nie [wierzę.

Rozgoryczenie nie pozbawia jednak poety ani wiary ani nadziei w podnioślejsze cele i zadania człowieka i poezyi. Czuć w jego poezyi dźwięk wszystkich strun ludzkości, chociaż nie wszystkie brzmią z jednaką siłą, brak tylko jednej — pospolitości. Nie upatruje on poezyi w chrząkaniu wieprzy, w całowaniu ust smarowanych czosnkiem, nie lubuje się w brudnych spodniczkach wiejskiej dziewuchy, jak nowożytni realiści.

Romantyzm Glińskiego jest, powiedziałbym, współczesny; punkt patrzenia na ludzi i naturę pozostał, pozostało obrazowanie i koloryt romantyczne, ale weszły już do niego pierwiastki nowożytne: więcej ścisłości w obrazowaniu, więcej prawdy w traktowaniu, mniej sztucznej podniosłości i polotu. Romantyzm w poezyi przechodzi teraz ewolucyę jak każda dziedzina sztuki, a Gliński jest jednym z poetów tej doby ewolucyjnej; idzie z życiem razem. Poezya jest echem życia w najlepszem i najszerszem tego słowa znaczeniu; umysł poety — instrumentem, w którym echa grają. Jaki instrument takie echa.

Fr. Rawita.

*) Kazimierz Gliński: „Poezye“. Warszawa. Nakład księgarni T. Paprockiego i Spółki 1893.

leży bezprzytomny, a Hertz gra cały dzień w krokieta.

Czy teraz skończą się te baśnie? wątpić można. Bez celu nie wmawia się w prezydentów choroby, nie puszcza w świat wieści o ich zgonie, byle wyrobić u ogółu przekonanie, że Carnot ostatecznie, jeżeli nie ciężko chory, to przynajmniej musi być niedołężny, czyli nieodpowiedni na stanowisko prezydenta. Dodać tu potrzeba, że wybór prezydenta nastąpi już w roku przyszłym. Zola, rozmawiając w Londynie z pewnym dziennikarzem postawił już nawet swój horoskop: Kazimierz Perier, lub Challemel-Lacour. Nie dodał tylko, którego z nich sobie życzy. Miałoby to swą doniosłość w ustach człowieka, który w tej samej rozmowie oświadczył: nie życzymy sobie wojny, ani ja, ani ministrowie, ani naród.

W każdym razie jest to przyjemnie słyszeć zapewnienie pokoju, bo w ostatnich czasach zawzięcie nas straszą wojną. Pierwsze hasło dał *Soleil*, zapowiadając, że lada chwila powróci do władzy Crispi i zaraz wypowie wojnę Francyi. Za *Soleil* i inne dzienniki puściły się na podobne kombinacye, zmieniając tylko nazwę państwa, które rozpocząć ma awanturę. Ciekawość bierze, co dziennikom na tem zależy, by tak straszyć Francuzów. Ale złą sobie po temu obrały chwilę; nikt tu w czarną przyszłość nie wierzy, każdy wesoły i bitny, wszyscy zajęci przygotowaniami do uroczystości, od których tydzień zaledwie Francyę oddziela.

Figaro już ogłosiło pierwszy z szeregu zapowiedzianych szumnie artykułów o Panamie. Artykuł podpisany jest pseudonimem Fus. Nie zawiera on wiele nowego, ale w każdym razie jest interesującym.

Autor opisuje. jak pewnego pięknego dnia w r. 1878, kiedy Lesseps spoczywał na świeżych jeszcze laurach suezkich, a o innych przedsiębiorstwach ani myślał, zjawił się w La Chesnaye, wiejskiem ustroniu sławnego inżyniera, niejaki p. Wyse-Bonaparte z projektem przebicia międzymorza Panamy, opracowanym w czasie dwuletniego pobytu na miejscu i z gotową koncesyą na ten interes. Stary Lesseps przyjął projekt dosyć chłodno, syn Karol zaś był mu stanowczo przeciwny. Ale frazesy o nowych zasługach, nowej chwale i tryumfach zaczęły powoli działać. I wreszcie pomimo opozycyi Karola, nabył ojciec Lesseps koncesyę za 10 *milionów* franków, płatnych po wejściu przedsiębiorstwa w życie.

Jednakże na samo rozpoczęcie dzieła potrzeba było kapitałów, których Lesseps nie posiadał. Postanowił przeto i tu powtórzyć procedurę, wprowadzoną w życie przy kanale suezkim, przez utworzenie udziałów założycieli. Znalazło się niemało ludzi, którzy sobie przypomnieli, że pozwoliwszy się „skarotować" Lessepsowi na udział założyciela w wysokości 5.000 fr. dla wprowadzenia w życie projektu kanału suezkiego, dzięki temu udziałowi stali się później bogatymi ludźmi. To też w przeciągu 48 godzin znalazły się podpisy na 400 „udziałów założycieli" po 5.000 fr., a do subskrypcyi stanęła cała arystokracya finansowa, prócz Rothschilda, który w żadnym interesie nie bierze udziału, jeżeli nim kierować nie może.

Święcono tedy pierwszy tryumf, pozyskawszy 2 miliony franków, a wkrótce potem cała karawana inżynierów Lessepsa odbywała wędrówki po Panamie dla zbadania terenu. Po ich sprawozdaniu, kurs udziałów założycieli podniósł się na 7.000 fr. a gdy i wybitniejsi inżynierowie Europy i Ameryki potwierdzili orzeczenie pierwszej komisyi, kurs ten podskoczył do 10.000 fr.

Prasa nieprzyjaźnie wystąpiła przeciw projektowi. Lesseps orzekł, że prasa nic nie znaczy i polecił wypuścić 600.000 akcyj po 500 fr. na pierwsze wydatki. Wielcy finansiści patrzyli z niedowierzaniem na to przedsiębiorstwo, ale tylu było interesowanych w charakterze „właścicieli", że Lesseps o powodzeniu nie wątpił. Prasa pozostała na stanowisku opozycyjnym. Ogłoszono nareszcie subskrypcyę na owe 600.000 akcyj. Subskrybowano jednakże tylko 10.000 i wówczas udziały założycieli spadły do 1000 fr. I oto pierwsze niepowodzenie podkopało całe dzieło, stało się bowiem źródłem wymagań i wydatków, które ostatecznie zrujnowały Panamę i kanał zamienił się w błoto.

Dalsze artykuły o Panamie zapowiada *Figaro* na przyszły tydzień.

Wystawa cieszyńska.

Życie ludu polskiego zaznaczyło się znowu jednym z tych wspaniałych obchodów, które świadczą o niespożytej jego potędze duchowej i znakomitej sile odpornej. Na Szląsku, od wieków ulegającym wpływom niemieckim, zbudził się przed 25 laty drzemiący duch polski, powstali mężowie, głoszący odrodzenie jego, a owocem ćwierćwiekowej wytrwałej ich pracy jest właśnie wystawa rolnicza, otwarta właśnie w Cieszynie. Podaliśmy przed kilku dniami krótką o niej wzmiankę, obecnie nadchodzą bliższe szczegóły.

Wystawa cieszyńska urządzoną została w 25-letni jubileusz założenia cieszyńskiego towarzystwa rolniczego.

O założenie towarzystwa starano się już przed trzydziestu laty. Wówczas jednak skostniały i nieużyty centralizm udaremnił wszelkie zabiegi, a rząd odmówił zatwierdzenia statutu, popierając równocześnie właśnie w tymże czasie zawiązane „Centralne towarzystwo rolnicze" niemieckie, mające swą siedzibę w Opawie. Nie chciano dopuścić w żaden sposób, aby wśród ludu polskiego na Szląsku budziła się świadomość i ruch samodzielny, nieodpowiadający widokom centralistycznym i germanizacyjnym u góry. Nareszcie w r. 1868, po wydaniu nowej ustawy o stowarzyszeniach statut zatwierdzono i towarzystwo rozpoczęło swoje działanie. — Początek był trudny. Władze wyższe, rządowe i autonomiczne, przejęte były niechęcią dla towarzystwa i nie szczędziły starań, aby je skłonić do zlania się z „Centralnem towarzystwem" opawskiem. Gdy się to jednak mimo nacisku nie udało, a towarzystwo rzetelną i wytrwałą pracą, taktem i umiarkowaniem coraz więcej składało dowodów swej użyteczności i coraz więcej zyskiwało wpływu i zwolenników wśród ludności rolniczej, zaczęto się z niem powoli liczyć i przynajmniej po części uwzględniać jego potrzeby, a dziś po 25 latach sumiennej pracy ten sam rząd, dawniej tak nieufny i niechętny, wysłał na otwarcie wystawy jubileuszowej przedstawiciela swego w osobie radcy rządowego Klingnera, najwyższy dostojnik autonomiczny, marszałek krajowy hr. Larisch-Mönich przyjął protektorat wystawy, a cesarz obdarzył prezesa towarzystwa, Jerzego Cieńciałę, w uznaniu zasług jego około rolnictwa, złotym krzyżem zasługi z koroną. Poważna i niestrudzona praca dla dobra polskiego ludu rolniczego odniosła zwycięstwo.

Otwarcie wystawy poprzedził wspaniały i malowniczy pochód przez miasto banderyj konnych, członków Towarzystwa rolniczego z wydziałem na czele, Kółek rolniczych i pięknie ozdobionych wozów symbolicznych, przedstawiających rolnictwo, ogrodnictwo i przemysł domowy. Stu kilkudziesięciu jeźdźców w świątecznych strojach, na kwiatami i wstęgami przybranych koniach, przedstawiało typy ludowe z wszystkich okolic księstwa Cieszyńskiego. Była więc sposobność do widzenia i ludu i płodów jego pracy. Przed wystawą powitał prezes Jerzy Cieńciała radcę rządowego Klingera, marszałka krajowego hr. Larischa, tudzież przedstawicieli władz rządowych i autonomicznych, duchowieństwa i wojskowości oraz innych znakomitych gości, zebranych na trybunie. Odpowiadając na powitanie, złożył radca rządowy Klingner towarzystwu życzenia z powodu jubileuszu 25 letniej gorliwej i skutecznej pracy, a prezesowi z powodu odznaczenia cesarskiego za położone zasługi. Choć włada dobrze językiem polskim, mówił tylko po niemiecku, co na publiczności polskiej niemiłe zrobiło wrażenie. W końcu przemówił protektor Towarzystwa i wystawy hr. Larisch po niemiecku i po polsku, podnosząc zasługi towarzystwa i prezesa jego około rozwoju rolnictwa i podźwignienia stanu włościańskiego, poczem ogłosił wystawę za otwartą. Licznie zebrana publiczność witała i żegnała hr. Larischa, zwiedzającego wystawę z całą rodziną, bardzo sympatycznie.

W czasie uczty jubileuszowej, w której wzięło udział dwieściekilkadziesiąt osób, między nimi wielu wybitnych członków tutejszego stronnictwa niemieckiego z burmistrzem dr. Demelem na czele, ofiarowano jubilatowi, Jerzemu Cieńciale, w imieniu towarzystwa, któremu 25 lat przewodniczył, dyplom na członka honorowego, otoczony srebrnym wieńcem, a nadto wręczył mu poseł Swieży w imieniu rodaków, ceniących jego zasługi nietylko na polu rolniczo-gospodarczem ale też i na polu społecznem, narodowem i politycznem, 2000 koron jako narodowy dar jubileuszowy, przyczem pięknie i trafnie skreślił jego zasługi i zalety charakteru. Treścią główną innych przemówień był również jubileusz, zasługi towarzystwa i jego prezesa, uznawane jednomyślnie i bez zastrzeżeń także przez gości niemieckich. Po raz pierwszy może słyszeliśmy tu przez przewódców niemieckich jasno i otwarcie wypowiedziane słowa uznania *„für den polnischen landwirtschaftlichen Verein"* — *„die polnische Bauernschaft Schlesiens"* — *„die polnische Landbevölkerung"* — gdy dotąd mówiono zwykle: *„schlesisch — schlesisch-polnisch — wasserpolnisch — slavisch"* — tylko nie *„polnisch"*.

Wystawa sama, urządzona w ogrodzie strzeleckim i oświetlana co wieczór światłem elektrycznem, przedstawia się okazale i ma charakter czysto ludowy. Urządziło ją towarzystwo, złożone z małych rolników, w celu okazania owocu ich pracy i cel ten osiągnęło w zupełności. Niektóre działy zdumiewają wprost obfitością i rozmaitością wystawionych przedmiotów, świadczących o wielkiem zamiłowaniu, ciągłym postępie i równie usilnej, jak świadomej celu pracy. Są wystawcy, którzy wystawili po kilkadziesiąt do 160 gatunków uprawianych przez siebie ziemniaków, inni po tyleż gatunków szlachetnych owoców lub przepyszne okazy jarzyn i warzyw. Dział pszczelnictwa bardzo obfity — w osobnem i oryginalnem akwaryum pomieszczone są ryby krajowe, obok pawilonu z wyborowym drobiem; dalej zastąpiony jest przemysł rolniczy i domowy, a wczoraj wystawiono około 100 doborowych, dobrze żywionych i chowanych koni włościańskich. Jest także koliba góralska i szałas z trzodą owiec, dla okazania gospodarstwa nabiałowego w górach. Całkowicie urządzona mleczarnia w ruchu, unaocznia postępy w przerabianiu mleka a starannie zestawiony dział szkolnictwa ludowego, budzi żywe zajęcie u rolników i mieszczan. Tylko dział maszyn rolniczych zastąpiony jest przeważnie przez wystawców nieszląskich.

Ruch na wystawie ciągły. Próby maszyn i uprawy roli, narady i rozprawy rolnicze zmieniają się kolejno. W pierwszych sześciu dniach zwiedziło wystawę przeszło 7000 osób, tak że przy sprzyjającej pogodzie i materyalna strona przedsięwzięcia prawdopodobnie będzie zadowalającą. Dla dziatwy szkolnej pod przewodnictwem nauczycieli, dano wstęp bezpłatny, wskutek czego w samą tylko środę przed południem zwiedziło ją 13 szkół okolicznych; inne idą również za tym przykładem. Przybywają także goście ze zachodniego Szląska i z Galicyi dosyć licznie, a uczniowie szkoły rolniczej w Czernichowie przybyli na wystawę zbiorowo ze swoimi profesorami. Obcy i swoi nie szczędzą pochwał dla znojnej i żmudnej, ale skutecznej pracy naszego ludu. Rząd, Wydział krajowy, Centralne Towarzystwo rolnicze w Opawie i filia jego w Cieszynie, Towarzystwo rolnicze krakowskie, kilkunastu właścicieli większych i różne inne osoby i korporacye, ofiarowały nagrody wystawowe, które wraz z nagrodami Towarzystwa, a w myśl orzeczenia znawców, rozdzielone zostały w niedzielę przez żonę marszałka krajowego, hrabinę Larisch-Mönich. Hrabia Larisch ofiarował ze swej strony 600 koron na urządzenie wystawy. Wystawców jest około 300. Nadmienić w końcu należy, że Komitet wystawy składa się z trzech członków, również małych posiadaczy, którzy całą wystawę, ze wszystkiem co do niej należy i z nią jest połączone, urządzili i doprowadzili do skutku.

W sprawie powiatowych kas oszczędności.

otrzymujemy następujące pismo:

W rzadkich wypadkach tylko nadzwyczaj silnie rozwinięte kasy zaliczkowe, rozporządzające znacznymi kapitałami własnymi, są w stanie oddać te usługi społeczeństwu, jakich się spodziewali inicyatorzy i założyciele kas zaliczkowych przez udzielanie nisko oprocentowanego kredytu dla mniejszej własności i rękodzielników, drobnych handlarzy, rozsianych po całym kraju i niestety dla nielicznych przemysłowców. Większość kas zaliczkowych, wykazujących bardzo mały obrót kapitałami własnymi, a pracujących kapitałami obcymi, cały swój przychód, z którego liczne wydatki administracyjne pokryte być muszą, opierają na różnicy procentu opłacanego przez kredytującego kasie zaliczkowej, a wierzycielem kasy zaliczkowej. Czem obrót mniejszy tem różnica opłacanych procentów musi być wyższą, ażeby konieczne opłacić wydatki.

Większe zakłady kredytowe, nieliczne po kraju rozrzucone kasy oszczędności i Bank krajowy, dając małej własności kredyt tańszy, wytwarzają pożyteczną dla kredytorów konkurencyę.

Zbyt wielkie jednak centralizowanie kredytu chłopskiego w kilku instytucyach, nie jest rzeczą dobrą i ekonomicznie zdrową, a dla wierzycieli od siedlisk tych instytucyj bardziej oddalonych korzystanie z tańszego kredytu staje się o tyle droższem, o ile kosztują liczne podróże lub zastępstwo drogo opłacane.

Zaradzić mogą temu i powinny powiatowe kasy oszczędności przez powiat gwarantowane. Nie trzeba silić się na przykłady, dość wskazać na zachodnią Galicyę, wymienić Kraków, Bochnię itd., ażeby ocenić wpływ dobroczynny podobnych instytucyj.

Instytucya podobna przez powiat gwarantowana, dająca większą dla oszczędzających pewność, aniżeli wszelkie stowarzyszenia z ograniczoną lub nieograniczoną poręką, przez liczne wkładki oszczędnościowe tworzy kapitały własne, które naturalnym biegiem dostarczają potrzebującemu kredytu tańszego, a centralizując działalność na powiat w jednym ręku, zwiększają obrót, a temsamem czynią administracyę tańszą i wydatki własne mniejszymi, co znów na taniość kredytu wpływać musi.

Uznając potrzebę zakładania kas oszczędności, wydało ministeryum spraw wewnętrznych normalny statut dla kas oszczędności powiatowych, różniący się zasadniczo tem od statutu, naprzykład kasy oszczędności powiatowej krakowskiej, że rozszerzono wpływ komisarza rządowego, a ścieśniono wpływ czynników autonomicznych.

Słusznie upomniał się o to Wydział krajowy — grożąc, że nie zatwierdzi żadnego aktu założenia kasy oszczędności powiatowej, założonej na podstawie statutu wzorowego i odniósł się o zmianę dotyczącego paragrafu do rządu.

W odpowiedzi rząd zaznaczył, że do żadnej zmiany w tym kierunku w wzorowym statucie dopuścić nie może, i że nie da swego zatwierdzenia kasie oszczędności powiatowej, wzorującej się na innym statucie, jak wydanym przez min. spraw wewnętrznych.

W jakiem stadyum znajduje się obecnie ten zatarg pomiędzy Wydziałem krajowym a rządem, piszącemu niewiadomo.

Fakt jednak pozostaje faktem, że Rada powiatowa, chcąca zaprowadzić u siebie kasę oszczędności powiatową, jest między młotem a kowadłem.

Jeżeli będzie się wzorować na statucie krakowskiej kasy oszczędności, nie otrzyma zatwierdzenia rządu, wzorując się na statucie normalnym min. spraw wewnętrznych nie otrzyma zatwierdzenia Wydziału krajowego. Cierpi na tem sprawa, cierpi regulacya kredytu włościańskiego. Sprawa staje się coraz bardziej piekącą.

Załatwienie więc takowej w sposób stanowczy godzący życzenia miarodajnych czynników obydwóch władz krajowych, jest pilną dla społeczeństwa i nader pożądaną rzeczą.

Uwaga Redakcyi. Umieszczając powyższe pismo pragniemy również zwrócić uwagę na szkody, jakie wyniknąć muszą dla zdrowego kredytu hipotecznego na mniejsze posiadłości ziemskie wskutek utrudnień w zakładaniu powiatowych kas oszczędności. Wina jednak tych utrudnień nie ciąży na Wydziale krajowym, ale na rządzie, który w nowszych czasach coraz widoczniej dąży do zupełnego opanowania prywatnych kas oszczędności, ażeby z czasem mógł ich funduszami tak samo dysponować, jak dysponuje funduszami pocztowych kas oszczędności. Wzorowy statut dla powiatowych i gminnych kas oszczędności, wydany przez ministerstwo spraw wewnętrznych w roku 1892 idzie w tym kierunku tak daleko, iż bezwarunkowo wyklucza prawo nadzoru ze strony Wydziału krajowego nad temi zakładami wbrew najwyraźniejszym postanowieniom ustawy gminnej i ustawy o reprezentacyi powiatowej. Wydział krajowy miał więc nietylko prawo, ale obowiązek sprzeciwić się tej samowoli. A że na tem sprawa rozwoju zdrowego kredytu cierpi — to nie ulega wątpliwości. Zapewne sprawa ta będzie poruszoną w sejmie.

Z zebrania przedwyborczego członków krakowskiego Towarzystwa ubezpieczeń odbytego wczoraj w Brzeżanach, nie jesteśmy w możności podać dziś sprawozdania z powodu wypadku, który spotkał w drodze naszego w tym celu do Brzeżan wydelegowanego sprawozdawcy.

KRONIKA.

Lwów dnia 10 Października

Obchód jubileuszu Jeremiego we Lwowie został do dnia 18. bm. odłożony z powodu, że dnia 14. bm. odbędzie się poświęcenie nowego teatru w Krakowie, na które wiele osób z urzędu się udaje.

Osoby z prowincyi, pragnące wziąć udział w obchodzie lwowskim, zechcą się do dnia 15. bm. zgłosić do komitetu jubileuszowego w ratuszu; lista biletów będzie jednak szczupłą.

Platon Kostecki.

Dla uczczenia jubilata odbył się uroczysty wieczorek muzykalno-doklamacyjny w Nowym Sączu, w sobotę zaś taki sam wieczorek niezwykle uroczysty i poważny odbył się w Krakowie w tamtejszem kasynie powszechnem. Słowo wstępne wypowiedział prof. Czesław Pieniążek poczem bogaty program został doskonale wykonany przez krakowskich artystów i tamtejszą Lutnię.

Równocześnie odbywał się uroczysty wieczór, urządzony na cześć Kornela Ujejskiego w towarzystwie „Sokoła". Choć w wykonaniu programu wzięły udział same siły amatorskie, wszystkie jednak numery wypadły bardzo dobrze, a publiczność w podniosłym nastroju opuszczała salę „Sokoła".

Z Nadwórny d. 8. bm. donoszą: Tutejszy komitet jubileuszowy przesłał Jubilatowi na 12. zm. telegrafem gratulacye, za które on także telegrafem podziękował. Dnia 4. bm. odesłał tutejszy komitet adres do Jubilata na ręce prezydenta miasta Lwowa, podpisali go także urzędnicy. W kasynie tutejszem jest wystawiony upominek dla Jubilata, dzieło rąk i serc pań naszych; niektóre części upominku odnoszą się do tworów Jeremiego. Całość, jak z załączonej, nie bardzo udałej fotografii sami się przekonacie, jest nadzwyczaj gustownie ułożoną i wykonaną. Upominek będzie także do Lwowa wysłany.

Polacy w Paskanach (w Rumunii) wystosowali i na ręce p. Bujnowskiego przesłali adres, w którym gorąco podnoszą zasługi Jeremiego, dodając: „My rodacy za granicą kraju winni Ci wdzięczność najwyższą", Podpisani prezes i wiceprezes Czytelni polskiej w Paskanach pp. Włodzimierz Miler i Józef Czernelecki, wydział jej pp. Stanisław Prais, Karol Pollak i Zacharyasz Markus, Jan Aechmetiuk, Jędrzej Malinowski, Leopold Schretter, tudzież 29 członków (panowie i panie).

Zapiski osobiste. Redaktor naszego pisma dr. Aleksander Vogel wyjechał do Wiednia na przeciąg dni dziesięciu.

Prezes Koła polskiego p. Apolinary Jaworski i posłowie Szczepanowski, dr. Piętak i dr. Wielowieyski wyjechali wczoraj w południe do Wiednia.

Mianowania. Dyrekcya gal. Towarz. kred. ziemskiego zamianowała pp.: Juliusza Obertyńskiego likwidatorem, Teodora Bilińskiego i Edmunda Bilińskiego oficyałami I. klasy; pp. Bronisława Leszczyńskiego i Bolesława Kluczenkę oficyałami, zaś pp. Leona hr. Dzieduszyckiego, Aleksandra Mazanowskiego, Oktawa Borkowskiego, Stefana Sadowskiego i Juliana Lewickiego adjunktami I. klasy.

Przeniesienia. Dyrekcya poczt zezwoliła na zmianę miejsc służbowych oficyałowi pocztowemu Edmundowi Lardernerowi we Lwowie i asystentowi pocztowemu Henrykowi Lasko w Krakowie na dworcu.

Śluby. W sobotę dnia 14. bm. odbędzie się w kościele św. Anny ślub panny Wandy Sękowskiej, córki śp. Józefa Prawdzic Sękowskiego i Władysławy z Janowskich, z p. dr. Włodzimierzem Pajączkowskim, synem śp. Józefa Lubicz Pajączkowskiego, dyrektora Tow. kred. ziemsk. i śp. Maryi z Szumańczowskich.

Wystawa krajowa 1894 r. Br. Popper, właściciel wielkich tartaków parowych w Dolinie zgłosił pawilon własny na powszechnej wystawie krajowej. Pawilon ten pomieści wyroby przemysłu leśnego wraz z okazami surowemi. Pomiędzy innemi zobaczyć tu mamy pień limby niezwykłych już dziś w Karpatach rozmiarów.

Głośna w kraju i zagranicą firma Cegielskiego w Poznaniu przyjmie udział w wystawie r. 1894. Okazy fabryki tej zajmą 240 metrów kw. przestrzeni, a znaczna część ich utrzymywaną będzie w ruchu przy pomocy motorów własnych. Taż firma wystawi też kompletne urządzenie mleczarni z centryfugą duńską przerabiającą w ciągu godziny 800 litrów mleka, pędzone lokomobilą o sile 6 koni. Lokomobila ta jest również wyrobu fabryki Cegielskiego.

Fabryka maszyn Bredta w Otynii oświadczyła gotowość dostarczenia dyrekcyi powszechnej wystawy krajowej trzech kotłów parowych około 600 mtr. kw. powierzchni o sile 40—45 koni.

Towarzystwo opieki nad zdrowiem w Krakowie wygotowało na powszechną wystawę krajową kwestyonaryusz w sprawie żywienia się ludu w Galicyi oraz tablice przedstawiające graficznie żywienie się włościan naszych.

Pałac przemysłowy na placu wystawy jest już w całości pod dachem. Ze szczytu kopuły przedstawiającej się imponująco, powiewają od soboty chorągwie o barwach narodowych.

Nowy plan sytuacyjny powszechnej wystawy krajowej, odbity w 10.000 egzemplarzy, opuścił już prasy litograficzne i znajduje się w kancelaryi wystawy do nabycia.

Uroczyste otwarcie roku szkolnego 1893/4 w uniwersytecie tutejszym odbędzie się we środę d. 11 bm. według przyjętego dotychczas porządku. Uroczystość rozpocznie się solennem nabożeństwem w kościele św. Mikołaja o godz. 9 które celebrować będzie ks. infułat Zabłocki. Podczas nabożeństwa śpiewać będzie „Lutnia". Następnie o godz. 10 władze uniwersyt., profesorowie, zaproszeni dostojnicy duchowni i świeccy, publiczność i młodzież zbiorą się w sali uniwersyteckiej, gdzie JM. rektor uniwersytetu prof. dr. Ludwik Ćwikliński wygłosi mowę i otworzy rok szkolny, poczem nastąpi odczyt inauguracyjny ks. prof. dr. Bilczewskiego z dziedziny archeologii chrześcijańskiej. Dla publiczności płci obojej wstęp wolny.

Niezwykła uroczystość, pisze *Kuryer stanisł.*, odbyła się w ubiegłą niedzielę w Stanisławowie. Oto przedsiębiorstwo budowy gmachu dyrekcyi kolei państwowych urządziło dla robotników zajętych przy tej budowie „poczęstunek" z powodu doprowadzenia do równi, tak zwanej „glejchy" drugiego a względnie trzeciego piętra tego gmachu. Po nabożeństwie, na które zebrali się funkcyonaryusze przedsiębiorstwa, oraz wszyscy robotnicy w liczbie przeszło 200, odbyło się w sali frontowej na pierwszem piętrze zebranie, na które przybyli także kontrolorowie budowy ze strony dyrekcyi p. inżynier Kremer, zaś ze strony miasta inżynier Jaegermann. W imieniu przedsiębiorstwa przemówił p. Klemens Ilgner, dziękując pracownikom i pomocnikom za ich gorliwą i rzetelną pracę, zaś wszystkim władzom za szczere poparcie usiłowań przedsiębiorstwa, wreszcie wzniósł okrzyk na cześć cesarza, który utworzenie dyrekcyi w Stanisławowie sankcyonować raczył. Następnie podniósł mowca, że właśnie w tej chwili mieszkańcy miasta Stanisławowa podpisują adres do wieszcza naszego Kornela Ujejskiego i wezwał technika p. Stawarskiego do wyjaśnienia obecnym stanowiska i zasługi Kornela Ujejskiego, oraz znaczenia adresu dla niego. — P. Stawarski w krótkiem a pięknem przemówieniu wywiązał się znakomicie ze swego zadania, czego najlepszym dowodem podpisanie adresu przez wszystkich obecnych, poczem robotnicy otrzymawszy od przedsiębiorstwa umyślnie w tym celu drukowany „Chorał" — z własnej inicyatywy odśpiewali takowy w całości. Nareszcie podziękowali robotnicy pp. przedsiębiorcom za ich rzetelne, sprawiedliwe i pełne ducha obywatelskiego postępowanie z robotnikami, wyrażając życzenie, ażeby wkrótce mogli znowu pracować pod ich kierownictwem, czego i my z naszej strony serdecznie życzymy, gdyż na zebraniu tem okazało się w całej pełni, jakie znaczenie dla społeczeństwa naszego ma każda prawdziwie obywatelska i patryotyczna firma polska, pomna nietylko na własny zarobek, ale też i na obowiązki wobec kraju i społeczeństwa naszego.

Jednorazową naukę pozwoliła Rada Szkolna zapowadzić także w gimnazyum bocheńskiem.

Cholera. Urzędowe doniesienie opiewa: D. 9 bm. zachorowały na cholerę: W powiecie nadworzeńskim: w Mikuliczynie 2 osoby, w Nadwórnie 1, w powiecie stanisławowskim: w Zagwoździu 3, w Knihininie wsi 1, w Kołomyi, w Humenowie (w pow. kałuskim) i w Ładzinie (w pow. sanockim) po 1 osobie.

Wyzdrowiały: w Łuku i Dobrotowie (w pow. nadworzeńskim), w Knihininie i w Rymanowie po 1 osobie.

Umarły: W Nadwórnie 2 osoby, w Zagwoździu (w pow. stanisławowskim) i w Rymanowie po 1 osobie.

Dnia 8. października było 47 osób chorych na cholerę, a gdy w ciągu dnia 9. października zachorowało 10, wyzdrowiało 4, i zmarło 4 osoby, pozostaje zatem w leczeniu 49 osób.

Sztuki piękne.

Teatr.

Osią, około której obracało się wczorajsze przedstawienie, był p. Gustaw Fiszer w roli dobrodusznego Blandinet'go z Labiche'owskich „Wróbli." Jak cały utwór tak też i główna postać pełne są pogody ducha, owego wewnętrznego spokoju i wesela, które same jedne zapewniają śmiertelnym szczęście na tym padole płaczu. Spokój ten i dobroć serca napełniają p. Blandinet'go bezwzględnem zaufaniem do ludzi i każą mu na ich postępki patrzeć przez różowe okulary. Naturalnie że taki sposób myślenia i postępowania wyzyskują na swą korzyść oszuści i wykpigrosze i dobroczyńcę swego stawiają w komicznej pozycyi szaleńca, zachwycającego się ślepo tem, co dla otaczających jest widocznym fałszem, ale wzniosła zasada czynienia dobrze dla samego dobra, nie zaś dla wdzięczności obdarowanych wystarcza szlachetnemu optymiście i w końcu przecież musi zwyciężyć. Dać widzom obraz optymistycznej duszy, pełnej ewangelicznej dobroci, w zapasach z otaczającym światem fałszywym i obłudnym, uwydatnić swojem własnem postępowaniem i swą własną mową komizm, uwydatniający się w fanfaronowskiem zaufaniu w własną nieomylność i przenikliwość u innych postaci sztuki — jest zadaniem tak świetnie odtworzonego przez p. Fiszera Blandinet'go. Potężny dar spostrzegawczy, wielka znajomość sceny i rozwinięte do najwyższego stopnia poczucie estetyczności — w ogóle wszystko to, co się nazywa nadzwyczajnym talentem, a co wyniosło p. Fiszera już od dawna na szczyty prawdziwej sztuki, pozwoliło wczoraj widzom oglądać cały łańcuch prawdsiwych arcydzieł cyzelerskich. Każdy szczegół wystąpienia p. Fiszera był doskonale pojętym, w miarę podkreślonym i nierozerwalną spójnią złączonym z całością postaci, był tak delikatnie wyrzeźbionym i tak artystycznie wycieniowanym, że najpoetyczniejszy opis mógłby tylko słabe dać o nim wyobrażenie.

Dobrymi partnerami p. Fiszera byli pp. Ruszkowski, Trapszo, Walewski, Kliszewski i Kiernicki, a panie Pankiewiczówna i Siemaszkowa z wdziękiem reprezentowały żywioł kobiecy w sztuce.

„Wróble" poprzedził Fredrowski „Pan Benet."

Repertoar teatralny. W teatrze hr. Skarbka: Dziś we wtorek pierwsze przedstawienie opery „Traviata" opera w 4 akt. J. Verdi'ego. Występ pani Anny Malinowskiej i pp. Aleksandra Myszugi i Gabryela Górskiego. Jutro we środę pięcioaktowa komedya Feuillet'a pt. „Montjoye" w której główne roli powierzono paniom Nowakowskiej, Siemaszkowej, Pankiewicz, pp. Żelazowskiemu, Woleńskiemu, Ruszkowskiemu, Walewskiemu, Jaworskiemu, Feldmanowi, a przedstawieniem jutrzejszem reżyseruje p. Żelazowski.

W Alpach.

Interlaken 8 października.

II.

Przebywszy w Buchs granicę Szwajcaryi i rewizyę rzeczy, gdy powróciłem napowrót do coupé, znalazłem miejsce moje zajęte, jak również i wszystkie inne miejsca w dwóch coupée sąsiednich. Badając konduktora dowiedziałem się, że liczne to towarzystwo jest familią jakiegoś Amerykanina. Przypatrzywszy się bliżej temu egzotycznemu osobnikowi, jego brodzie po pas i jego świcie, nabyłem niezbitego przekonania, że musi być Mormonem. Całe trzy coupe wrzące śmiechem i głośną rozmową, nabite były dziećmi, kobietami i pośredniego rodzaju stworzeniami, zdaje się było tego około dwadzieścia kilka sztuk

Okazały dżentelmen z długą brodą, nie dowierzając widocznie konduktorowi na każdej stacyi pytał: *„Is this the train for Zürich, is this the Svizerland?"* — „Ależ tak synu U. S. A. to Szwajcarya! Dwunsetna część Europy, maleńki górzysty kraik odmalowany, fotografowany na wszystkie strony, eldorado nowożeńców, przystań rekonwalescentów, oaza poetów, zawalony po brzegi Anglikami i twoimi rodakami. Voltaire śmiejąc się powiedział w swoim czasie, że gdyby potrząsł swoją peruką, to pudrem zasypałby całą Szwajcaryę, a przecież stanąwszy wobec tych cudów natury omal że nie uwierzył w Boga. Jednakże wszystkie piękne te i cudowne miejsca, tracą urok swój dzięki spekulacyjnemu zmysłowi zapobiegliwego Szwajcara. I tak naprzykład w uroczem takiem schronisku tęsknoty, wśród najpiękniejszej dzikiej natury, stoi już restauracya, *american bar i bayrische Bierhalle* i niepodobna tam już tęsknić i oddać się tylko przyrodzie, lecz pije się piwo i ogląda szwajcarski kostyum grubej kelnerki czy bającej na trinkgeld.

Wszelką iluzyę odbiera też wałęsający się po górach cały legion idyotów. (Górska ludność daje wielki procent kretynów) sprzedających kwiaty alpejskie.

W Zürichu zrobiłem przerwę w podróży i zwiedziłem miasto. Będąc tu ostatnim razem przed laty dziesięciu, obecnie żadnej nie znalazłem zmiany, gdzieniegdzie przybył tylko nowy hotel lub pension.

Z gmachów godnych zwiedzenia zasługują na wzmiankę: stary zbudowany w stylu romańskim protestancki kościół „Grosmünster", w którym przed wiekami Ulrych Zwingli głosił swoje reformatorskie kazania, dalej chemiczne laboratoryum pierwsze w Europie, nowe obserwatoryum astronomiczne i „Kunstgütli" galerya obrazów. Teatr miejski dosyć piękny, a repertoar zapowiada na sezon jesienny w operze „Jessondę", „Spora", „Francesca Rimini" Götza i „Rattenfänger" Reslera, a w dramacie między innemi sztukami jako nowość indyjską baśń pt. „Vasantasena".

Podczas mego pobytu zdarzył się tu dziki, brutalny wypadek. Niejaki Bauman, Szwajcar rodem, jeżdżąc łódką po jeziorze, wskoczył do drugiej łódki, w której znajdowało się dwoje dziewcząt, w dzikiej swawoli wywrócił łódkę. a gdy dziewczęta potonęły, spokojnie przybił do brzegu, gdzie rozumie się został zaraz aresztowany.

Przy table'hocie w hotelu poznałem dwóch holenderskich dziennikarzy, nie takich jednakże chudych i mizernych jak nasi, ale rumianych, tłustych, dobrze odżywionych, z brylantowemi pierścionkami na palcach i grubym złotym łańcuchem przy żylecie.

Wracali właśnie z Lozanny z wielkiego zjazdu badaczy przyrody. Ciekawe rzeczy były tam omawiane, a profesor Yung mówił o psychologii ślimaków (sic!). Ze stenogramu sprawozdawcy Basler Nachrichten dowiedziałem się, czego zapewne i szanowny czytelnik nie wiedział, że ślimak ma pamięć wyborną i dobre serce, lubi przytem woń poziomek, a gdy chory leczy się pożywnemi ziołami. Należy tedy spodziewać się, że na przyszłym zjeździe, szanowny profesor z kolei po psychologii ślimaków omówi emancypacyę żab. Lecz komu droga temu czas, — po dziwnie ślimaczej jeździe szwajcarską koleją przez Berno i Thun dostałem się wreszcie do celu mej podróży do Interlaken.

Gdybym powiedział, że tu cudownie, przesadziłbym, gdybym znów twierdził, że tu nieładnie rzekłbym nieprawdę. Kto widział część tylko Szwajcaryi może mieć wyobrażenie o całości, większa góra lub mniejsza, głośniejszy wodospad lub cichszy, obszerniejsze jezioro lub mniejsze. Interlaken posiada takich jezior aż dwa z jednej strony Thuner-see, z drugiej Brienzer-see, oba połączone kanałem. Pasmo alp berneńskich

ciągnie się dokoła, a między tymi najpiękniejsze Mönch i śnieżysta urocza Jungfrau. Komunikacya nader ruchliwa, 33 razy dziennie pociągi i parowce przychodzą i odchodzą. Nad hotelami i willami powiewają dumnie chorągwie z białym krzyżem w czerwonem polu. W pełnym sezonie wszystkie hotele i pensye są tak szczelnie zajęte, iż na tydzień wprzód trzeba zamawiać miejsce. Niektóre hotele jak Jungfraublick, Jungfrau i Victoria, urządzone na stopie iście europejskiej z komfortem i szykiem począwszy od salonów lektury, biblioteki, jadalni, fumoiru aż do tapetów z złoconej skóry, ascenseuru i gongu przywołującego do table'hotu. W roku tym właściciele hoteli i magazynów niekoniecznie są zadowoleni z jakości gości. Wielka część gości stałych, przeważnie bogatych Anglików, ominęła Interlaken i udali się do Szwecyi, Norwegii i modnych teraz Indyj.

Wielka część też podróżującego Albionu bawi na wystawie w Chicago. Przez tydzień cały na promenadach i w kursalu zwracał na siebie uwagę wszystkich gości w Interlaken młody książę indyjski Maharadza z Karpuntali, bawiący tu z młodziutką, szesnastoletnią żoną i czarną świtą, złożoną z 12 osób. Bawili tu też przez dłuższy czas dwaj Rotszyldy, książęta Salm, zaś przed paru dniami miałem zaszczyt siedzieć przy table d'hote obok księcia Wirtembergskiego (przed laty komenderującego we Lwowie), który tu bawił incognito jako Herr von Hohensberg. Jego cesarska wysokość w dłuższej rozmowie wyraził się nader pochlebnie o Lwowie i wypytywał o stosunki i pojedyncze znane osobistości. Główny kontyngent tamtejszych gości stanowią w przeważnej części Anglicy, Holendrzy, Amerykanie i Francuzi.

Młodzieńców tej ostatniej narodowości poznałem tu wielu, lecz przyznam się prawdę, nie zostałem mocno zbudowany ani ich stroną moralną ani ich pojęciami o religii. Brzeżański sodalis marianus miałby tu szerokie pole do działania, a z góry nie wątpię w pomyślny rezultat, gdyż o ile przekonałem się grunt dobry i tylko zachwaszczony.

Namawiałem też wszystkie możliwe narodowości do przyjazdu na wystawę lwowską. Francuzi okazywali wielką ochotę, tylko byli w niepewności, czy Lwów leży nad Wołgą czy koło Krymu.

Wycieczek do wodospadów i lodowców tu nie brak, do najbardziej zaś uczęszczanych i najpiękniejszych należą miejscowości Mürren, Scheideg, Lauterbrunnen i Grundewald. Powietrze tu nad wszelki wyraz wyborne, a zdrowotność pod każdym względem znakomita. Sąsiednia obok Interlaken miejscowość Boenigen słynie nawet z długowiecznych mieszkańców. Z tego powodu opowiadają tu zabawną anegdotę o pewnym lordzie, który od starca w Boenigen chciał otrzymać receptę długiego życia. Jak się zachowywałeś i jaki prowadziłeś tryb życia? pyta lord, patrząc na krzepkiego stuletniego starca.

A cóż — odpowiada tenże — mało jadłem, używałem wiele ruchu, a nigdy prócz zimnej wody innego trunku do ust nie brałem, ani wódki, ani piwa, ani wina. Lord pilnie począł notować w swoim notesie a starzec ciągnął dalej: — Ale co to ja, to jeszcze nic, żeby pan mego brata zobaczył, ma sto dziesięć lat, a zdrów jak orzech i dziś jeszcze chodzi po najwyższych skałach i szczytach.

— A gdzież ten brat — pyta skwapliwie lord.

— Gdzie? Siedzi w szynku i pije wino, on całe życie nic innego nie robił.

Lecz kończę już na dziś moje zapiski, gdyż zmierzch już zapada. Przez okno widzę białą majestatyczną Jungfrau, odzianą w tej chwili w płonącą purpurę słonecznych promieni. Z każdą sekundą lica jej bledną, rumieńce gasną, aż nagle cały czar pryska pod ostatnim pocałunkiem opuszczającego się w dół sennego słońca.

Czytelniku przebacz ten jedyny zachwyt.

R. T.

Ostatnie wiadomości.

Wiec stronnictwa chłopskiego odbył się w sobotę w Limanowej. Po przemówieniu Jana Potoczka i dwóch włościan, objaśniał ks. Stojałowski sprawę połączenia gmin z obszarami dworskiemi i wniósł poprawkę do zgłoszonej poprzednio rezolucyi włościanina Jana Króla, mianowicie, ażeby uchwała interpelacyi w Sejmie na ręce Potoczka nie była petycyą jednego tylko powiatu, ale aby zbierać podpisy we wszystkich gminach kraju. Przed przystąpieniem jednak do głosowania nad tą poprawką, wywiązał się między zebranymi spór o statut stronnictwa, który wreszcie zakończył się postanowieniem, że zgromadzeni głosować będą nie jako członkowie stronnictwa chłopskiego, ale jako zebranie ludowe. Na takie postanowienie komisarz rządowy rozwiązał zgromadzenie, albowiem nie „zgromadzenie ludowe", ale „stronnictwo chłopskie" zgłosiło zebranie się wiecu.

Dr. Korol z Żółkwi oświadcza w pismach ruskich, że z powodu nieprzyjaźni (?) starosty nie myśli i nigdy nie myślał ubiegać się o mandat do Rady państwa z okręgu wiejskiego Żółkiew-Rawa-Sokal.

Ostry komunikat *Fremdenblattu* o sprawach serbskich, którego tekst przyniosły sobotnie depesze, wspomina między innemi o „dziwnych wystąpieniach" młodego króla Aleksandra, które zasługują na poważniejszą uwagę. W jednym z ostatnich numerów *Köln. Ztg.* znajpujemy ciekawą korespondencyę z Belgradu, stanowiącą pewnego rodzaju wyjaśnienie do skąpych słów organu austryackiego urzędu spraw zagranicznych. „Młody król — czytamy w tej korespondencyi — buja stanowczo na pełnem morzu radykalizmu. Wystąpił dotychczas nietylko jako gorący przyjaciel i zwolennik partyi radykalnej, lecz niektóremi słowami i czynami dowiódł, że dla obu konserwatywnych i dynastycznych stronnictw żywi nieukrywaną niechęć. W dodatku ludzie, stojący na czele dzisiejszego rządu w dość niebezpieczny sposób bawią się uczuciami i poglądami młodego władcy. Wygląda tak, jak gdyby nawet mieli zamiar zrzucić za wszystko odpowiedzialność na króla i skłonić go do zajęcia w bardzo delikatnych sprawach takiego stanowiska, z jakiego już nie ma odwrotu. I tak jest rzeczą conajmniej dziwną, że podczas gdy wszyscy ministrowie, każdy z osobna, zapewniają, że ze sprawą oskarzenia dawnego gabinetu nie mają nic wspólnego i nawet ją potępiają, król w mowie tronowej do oskarżeń a wzywał i oskarżonych z góry uznawał za winnych. Minister spraw zagranicznych zaprzecza stanowczo, jakoby rząd uprawiał wielko-serbską politykę, a równocześnie król Aleksander na pomniku Gundulicza w Raguzie złożył wieniec kwiatów, „pochodzących ze wszystkich serbskich krajów", ozdobiony wstęgami, na których serbski orzeł królewski roztacza opiekuńcze skrzydła nad czterema austryackiemi krajami.

„Rząd nie chce nic wiedzieć o sympatyach dla Karageorgiewiczów w łonie swego stronnictwa a Aleksander Obrenowicz wyciąga natarczywie dłoń do pojednania z familią pretendentów, która wcale ku temu nie okazuje ochoty; prosi chytrego Nikolę o współdziałanie i wieńczy w Topoli grób protoplasty wrogiej dynastyi, jako takiego, „który położył wiekopomne zasługi dla Serbii i jej wolności". Ministrowie pochlebiają Natalii, którą niegdyś upokarzali, a jej syn nadaje krzyż kawalerski najwyższego orderu serbskiego chłopu Radowanowiczowi, który pierwszy postawił wniosek wydalenia królowej z kraju.

„Radykalni przywódcy i dzisiejsi ministrowie ze łzami padali na kolana przed zajczarskim sądem wojennym, prosząc o łaskę, a dziś syn Milana zapewnia „dzielnych" Zajczarczyków, że jest przekonany o ich niewinności i że wszystkiemu, co się stało w roku 1885 (chodzi tu o rokosz) winien był ówczesny rząd postępowy. Wielu wybitnych oficerów spensyonowano, a kiedy się przed królem skarzyli, otrzymali odpowiedź: „Ja tak chciałem!"

„I tak się dzieje ciągle: rząd umywa ręce, a młodziutki król woła przed całym światem: „Ja tak chciałem!" — pokrywając tajne machinacye swoich ministrów." Korespondent *Köln. Ztg.* ma nadzieję, że spotkanie się króla z Milanem w Abbazyi może wywrze pewien pomyślny wpływ na przyszłe postępowanie serbskiego władcy.

Rada państwa.

Wiedeń d. 10 października. Dziś przed południem zbiera się Rada państwa na pierwsze posiedzenie. Jak zazwyczaj, będzie ono poświęcone ministrowi skarbu, który wniesie preliminarz budżetowy i wyświetli go swoim wywodem finansowym. W kołach parlamentarnych słychać, że także minister-prezydent hr. Taaffe głos zabierze i wypowie komentarz do przedłożenia w sprawie stanu wyjątkowego w Pradze.

Młodoczesi mają wnieść, aby przedłożenie to zaraz na dzisiejszem posiedzeniu traktowano jako przedmiot naglący, na co jednak Izba zapewne się nie zgodzi, tak że pierwsze czytanie dopiero na posiedzeniu drugiem tj. w piątek się odbędzie. Jutro bowiem zbierze się komisya budżetowa, a we czwartek odbędą się narady klubów nad położeniem politycznem. Pierwsze czytanie przedłożenia o stanie wyjątkowym zajmie zapewne dwa posiedzenia. Sposób traktowania budżetu jeszcze nie jest finalnie obmyślany.

Na bieżącej sesyi mają być rozebrane i załatwione, jak w kołach parlamentarnych słychać, przedmioty następujące: budżet prowizoryczny, rozporządzenie wyjątkowe, sprawa trutnowska, nowela do ustawy o landwerze i przedłożenie w sprawie waluty. Każdy z tych przedmiotów wywoła wielkie debaty, program kampanii parlamentarnej jest przeto tak obfity, że aby go załatwić w okresie co najwyżej 10 tygodniowym, trzeba będzie uciec się do urządzania dwukrotnych posiedzeń, tembardziej, skoro także posiedzenia komisyj wiele czasu wymagają.

Tuż po jesiennej sesyi Rady państwa zbiorą się sejmy i obradować będą aż po za styczeń. Z tego wszystkiego wnosić należy, że budżet bardzo późno, zapewne dopiero w maju załatwiony zostanie.

Wiedeń d. 10 października. Na dzisiejszem posiedzeniu Izby posłów wniesione będą przedłożenia względem przyzwolenia na postępowanie sądowe przeciw trzem posłom młodoczeskim: Dykowi, Blażkowi i świeżo wybranemu Brzeznowskiemu.

Wiedeń d. 10. października. Po otwarciu posiedzenia minister Steinbach przedkłada budżet na rok 1894. Ogólne wydatki wynoszą: 618,694.237 zł. Ogólne pokrycie wynosi: 619,105.779 zł. Nadwyżka wynosi zatem 411.542 zł.

Wydatki tegoroczne są wyższe od zeszłorocznych o 7,781.031 zł. podczas gdy pokrycie tegoroczne jest wyższe od zeszłorocznego tylko o 6,594.159 zł.

Wydatki ministeryum obrony krajowej są wyższe w tym roku od zeszłorocznych o kwotę 986·617 zł., skutkiem powiększenia kadrów landwery.

Dochody z podatków bezpośrednich są o kwotę 1,305.000 zł. wyżej preliminowane, dochody z ceł preliminowane są o 1,421.947 zł. wyżej, a dochody z podatków konsumcyjnych o 4,468.000 zł. wyżej, a to wskutek tego, że ciągle coraz wyższy dochód przynoszą.

Rząd przedstawił projekt ustawy o asygnowaniu funduszu na budowę instytutu anatomiczno-fizyologicznego we Lwowie.

Wiedeń d. 10 października. Posiedzenie Koła polskiego odbędzie się dopiero w środę.

TELEGRAMY.

Wiedeń d. 10. października. Cesarz wyjechał do Gödöllö.

Wiedeń d. 10. października. Z okazyi dzisiejszego otwarcia Rady państwa, odbyło się tu wczoraj 16 zgromadzeń robotniczych. Na każdem obecne były tysiące robotników. Wszędzie uchwalono rezolucye domagające się powszechnego prawa głosowania. Rezolucye te będą przedłożone prezydyum Izby posłów. Zaznaczyć należy, że głównym środkiem do walki dla osiągnięcia zamierzonego celu jednomyślnie wybrano strejk powszechny.

Bardzo zajmujące było zgromadzenie w hotelu „Union", na którem przemawiał były oficer rezerwowy Leuthner, którego z powodu przemów socyalistycznych wojskowy sąd honorowy pozbawił szarży oficerskiej. Mowca wykazywał, że jest rzeczą niesłuszną, aby ci, którzy płacą 5 zł. rocznie podatków bezpośrednich, mieli prawo wyboru, zaś ci, którzy płacą 80 zł. rocznie i więcej podatków pośrednich, prawa tego nie posiadali.

Mowcy przemawiający we wszystkich zgromadzeniach atakowali ostro lewicę niemiecką, ponieważ ci „liberalni" panowie zamierzają głosować za przyjęciem do wiadomości rządowych zarządzeń wyjątkowych w Pradze. Również i „niezawiśli" socyaliści odbyli wczoraj zgromadzenie.

W śródmieściu odbyło się w sali Ronachera wczoraj zgromadzenie wyborców zwołane przez towarzystwo socyalno-polityczne. Kronawetter zdawał sprawę z prądu reakcyjnego objawiającego się na polu szkolnictwa, zaś Pernerstorfer przemawiał przeciw zaprowadzeniu stanu wyjątkowego w Pradze. Niemcy nie powinni, zdaniem mowcy, głosować za stanem wyjątkowym, ponieważ w ten sposób uniemożliwiliby wszelkie porozumienie z Czechami na przyszłość. Uchwalono rezolucyę przeciw zaprowadzeniu stanu wyjątkowego w Pradze.

Wiedeń d. 10. października. Książę August Koburgski zaprzecza, jakoby wyjechał do Brazylii w roli pretendenta do tronu. Okręt austryacki „Zrinyi" odpłynął do Brazylii dla ochrony poddanych austryackich.

Z Belgradu donoszą o bliskiem ustąpieniu prezydenta gabinetu Dokicza, z powodu słabości. Następcą jego ma zostać Pasicz.

Wiedeń d. 10. października. Majstrowie piekarscy wysłali wczoraj deputacyę do ministra handlu z prośbą o skrócenie obowiązku święcenia niedzieli w przemyśle piekarskim. Minister Bacquehem wskazał na trudność w zadośćuczynieniu tej prośbie ponieważ czeladnicy piekarscy domagają się wręcz przeciwnie rozszerzenia święcenia niedzieli.

Hamburg d. 10. października. Z Friedrichsruhe donoszą, że ks. Bismark bez szkody odbył podróż z Kissingen i ma się bardzo dobrze; dr. Schweiningen obiecuje mu jeszcze conajmniej 10 lat życia.

Bruksela d. 10. października. W Charleroi strejk się wzmaga. Cyfra strejkujących wynosi 21.000 ludzi. Papiernie leodyjskie zmuszone są do zastanowienia roboty dla braku węgla. Obawiają się braku papieru sęczególnie dla dzienników. W Bouton nastąpiło wczoraj na dworcu kolejowym starcie między strejkującymi a policyą i wojskiem. Wozy naładowane węglem przewrócono i węgiel wysypano.

Bukareszt d. 10. października. W tych dniach rozpoczną się na nowo rokowania handlowe z Austro-Węgrami.

Paryż d. 10. października. Mac Mahon ma się lepiej, jednak wyzdrowienie jego jest wątpliwe.

Dep. Reinach zamyśla sprosić swoich przyjaciół politycznych na konferencyę celem utworzenia umiarkowanej grupy republikańskiej pod nazwą „unia rządowa". Zadaniem jej byłoby popieranie gabinetu jednolitego (jakim teraźniejszy nie jest).

Rzym d. 10. października. Na prośbę admirała angielskiego, przyjęcie floty angielskiej odbędzie się bez ostentacyi.

Wedle półurzędowej *Gaz. Piemont.* wkrótce także eskadra austryacka i kilka okrętów niemieckich odwidzą rozmaite porty włoskie.

W Cartel Termini (w Sycylii) aresztowano mnóstwo członków ruchu robotniczego, w czem wojsko dopomagało policyi. Crispi oświadczył redaktorowi *Tribuny*, że nie wierzy, iżby bezpośrednio zagrażało jakie niebezpieczeństwo w Sycylii, że jednak może ono lada chwila nastąpić, jeżeli rząd środków niewłaściwych użyje.

Rjeka (Fiume) d. 10. października. Teren gminy Grochowa od tygodnia ciągle się zapada; wysłano tam kilku inżynierów.

Madryt d. 10. października. Z Kadyksu donoszą o ogromnym handlu bronią między Gibraltarem a wybrzeżem marokańskiem.

Ateny d. 10. października. Król wróci z zagranicy d. 20. bm. Izba posłów zwołana na 27. hm.

Dział ekonomiczny.

Giełda berlińska.

Berlin d. 10. października.

(Telegram *Gaz. Nar.*)

Usposobienie było w ogóle nadzwyczaj spokojne, zwłaszcza zaś co do spekulacyj w papierach bankowych z powodu nowego podrożenia pieniądza, mdłe. Dyskont prywatny wskutek silnego zaofiarowania weksli z prowincyi doszedł do $4^1/_2$%.

Notowano: akcye kredytowe 199·12, węgierska renta złota 92·87, renta włoska 83, noty rosyjskie 212·25.

Giełda paryska.

Paryż d. 10. października.

(Telegram *Gaz. Nar.*)

Na giełdzie tutejszej usposobienie było dobre. Co do rent włoskich ruch bardzo ożywiony.

Notowano: Credit Foncier 975, węgierska renta złota 93·56, renta włoska 88·62, laenderbanki 510, rio 339·37.

Giełda londyńska.

Londyn d. 10. października.

(Telegram *Gaz. Nar.*)

Usposobienie w ogóle spokojne, co do amerykańskich papierów wartościowych słabe. Renty były mało poszukiwane. Srebro 337 do 338, rupie $65^1/_2$ do $65^3/_4$.

— **Wiedeń** 10. października. Bezpośrednie podatki w Przedlitawii, tudzież opłaty pośrednie dały od 1. stycznia do końca sierpnia 1893 czysty dochód w kwocie 233,934.014 zł. a zatem o zł. 11,341.496 więcej aniżeli w tym samym okresie r. 1892. Same podatki bezpośrednie przyniosły o 778.515 zł. więcej, a podatki konsumcyjne o 2,840.599 zł. więcej niż w roku zeszłym. Czysty dochód z ceł na całym obszarze monarchii austro-węgierskiej jest o 4,009.293 zł. większy, aniżeli w tym samym okresie r. 1892.

— **Handlarze nierogacizny** ze Stanisławowa i okolicy udali się z prośbą do Izby handlowo-przemysłowej, aby poparła petycyą, przez nich wprost do Ministerstwa wniesioną, w sprawie zniżenia taryf dla przewozu nierogacizny, która nietylko doniosłe znaczenie ma dla handlu galicyjskiego, lecz także niezmiernej wagi jest dla rozwoju gospodarstwa wiejskiego tegoż kraju, gdyż jak wiadomo, hodowlą nierogacizny zajmują się najszersze koła średnich i mniejszych gospodarstw, z uwagi więc, że gałąź ta gospodarstwa wiejskiego blizko dotyczy spraw znacznej liczby ludności, poddała Izba wspomnioną petycyi kwestyę dokładnej rozwadze i na podstawie tejże, złożyła Ministerstwu przychylne sprawozdanie.

— **Celem dostarczenia koców** wełnianych na r. 1894 dla magazynów mundurowych w Bernie, Budapeszcie, Gracu i Kaiser-Ebersdorf odbędzie się licytacya drogą ofert pisemnych dnia 22. listopada br. w ministerstwie wojny. Wymagane ilości koców wynoszą: 1) dla Berna 2.400 koców zimowych, 1.200 koców letnich i 1.800 der na konie, 2) dla Budapesztu: 2.400 koców zimowych, 1.200 koców letnich i 5.500 der na konie, 3) dla Gracu 1.600 koców zimowych, 800 koców letnich i 400 der na konie, 4) dla Kaiser-Ebersdorf 1.600 koców zimowych. 800 koców letnich i 1.400 der na konie. Oferty należy wnosić najpóźniej do 22. listopada 1893, 10 godz. przed południem bezpośrednio do protokołu podawczego ministerstwa wojny. Bliższe warunki można przejrzeć w biurze intendantury tut. korpusu tudzież w Izbie handlowej i przemysłowej.

— **Konkurs wystawowy.** Uwzględniając życzenia, przedstawione przez kilku fabrykantów maszyn tak krajowych i pozakrajowych, oświadcza dyrekcya wystawy krajowej, że zmienia punkt 7 ogłoszenia konkursowego z dnia 31. sierpnia o tyle, iż przysłane na wystawę małe, leżące kotły lokomobilowe opalane będą w czasie prób kosztem wystawy, a wystawca postarać się ma jedynie o palacza i dozorcę.

— **Wywóz pieniędzy.** Według zawiadomienia belgijskiego zarządu kolei państwowych, nie wolno przywozić do Belgii monet z bronzu miedzi i niklu, które tamże nie mają kursu prawnego.

— **Wiedeń** 9 października. Na dzisiejszy targ wołów spędzono 4301 sztuk, z tego galicyjskich 542.

Płacono za 100 c. m. żywej wagi 56—63.

Wiadomości giełdowe.

Lwów dnia 10. października (Z Izby handlowej)

Akcye za sztukę: Kolei gal. Karola Ludwika 200 zł. m. k. 215·50 do 218·50. Kolej Lwow.-Czern. Jaska po 200 zł. w. a. 256 — do 259 —. Banku hipotecznego po 200 zł. w. a. 375 — do 375 Banku kredyt. galic. po 200 zł. w. a. — do 2[illegible].—

Listy zastawne za 100 zł.: Banku hipot. gal. 5% losow. w 4 lat. 101 — do 101.70, 5% z 10° prem. 110.00 do 110.70, $4^1/_2$% los. w 50 lat. 99·60 do 100·30. Banku krajowego $4^1/_2$% los. w 51 la. 100·50 do 101.20. Banku krajowego 4% los. w 57 lat 97·30 do 98·—. Towarz. kredyt. gal. ziemsk 4% (I. emisya) 98.— do 98·70, 4% los. w $61^1/_2$ lat. 98·30 do 99·00. 4% los. w 56 latach 98·30 do 99·00 $4^1/_2$% los. w 52 lat. 100·— do 100·70.

Obligi za 100 zł.: Galic funduszu propinacyjnego 4% 96·30 do 97·00. Bukow. funduszu propinacyjnego 5% 102·25 do —·—. Kom. banku krajowego 5% w. a. II em. 102.25 do 00·00 Pożyczka krajowa 6% w. a. 105·00 do —·—, 4% 100·00 do 100·70, 4% z roku 1891 96·10 do 96·80, 4% po 200 koron = 100 zł. w. a. z roku 1893 96·30 do 97·—.

Losy: Losy miasta Krakowa 34·00 do 36·— Losy miasta Stanisławowa 40 — do — —

Monety. Dukat cesarski 5.92 do 6·02 Napoleondor 9·98 do 10·08 Półimperyał 10·20 do — — Rubel rosyjski srebrny 1.31·— do 1·33 — Rubel rosyjski papierowy 1.31·50 do 1·32·75 100 marek niemieckich 61·75 do 62·35.

Wiedeń d. 10. października, (*telegrafowane.*)

Renty: wspólna papierowa 97·00, srebrna 96·80, austr. koronowa 96·25, złota 119·35, węg koron. 93·05 złota 115·80.

Akcye przedsiębiorstw transportowych Kolei Czerniowieckiej 256·50. Północnej 2890.— Państwowej 302·12, Północno-zachod 238·25, Węg. półn.-wschod. —·—, Południowej (Lombardy) 104·12, arc. Albrechta (za 200) 94·—, Bukowińskich kolei lokalnych (za 200) 184·00 Kolomyjskich (za 200) —·—

Akcye banków: austr. węgiersk. na 600 zł 597·—, anglo-austr. 149·75, Landerbanka 248·60 Unionbanku 252·—, bukow. Zakład kredyt. ziem. za 200 zł. 140 — czesk. Banku eskont. za 200 zł 595, galic. Banku hypot. za 200 zł. 375, galic. banku dla handlu i przemysłu za 400 —·— chorw.-słow. Banku kraj. hypot. 117·00 Żiwnostenska banka 118·75 Kredyty austr. 335·50 Kredyty węg 410·12.

Pożyczki publiczne: Gal. propinacyjne 96.— bukow. propin. 102·25. bak indemn. 000·00, gal kraj. z r. 1893 95·80.

Listy zastawne 5 pr. Gal. Banku hypot. 110·00, Gal. Zakł. kred. ziem. w Krakowie 102·00 Gal. Tow. kred. ziem. 98·50, $4^1/_2$ pr. Banku krajowego 100·50, bukow. Zakład. kred. ziem. 101·50 5 prc. bukow. kasy oszczędn. 100 —.

Losy: austr Czerw. krzyża 18·50, węg. Czerw krzyża 12·00, Bazylika —·—, Krakowskie 25·50 Stanisławowskie 14·00. Tureckie 49·45.

Waluty: Ruble papier. 131·75, 20-markowki 12·42, 20-frankówki 10·03, sovereings 12·60, tureckie liry złote 11·36 100 markówki 62·05 włoskie 100 lirówki 44·55

Ważniejsze zmiany kursu w ostatnim tygodniu były następujące:

	30. wrz. ś.	7. paźdz.
Renta papierowa	97·05	97·05
Austryacka renta kero nowa	96·75	96·30
Renta srebrna	96·80	96·80
Renta złota	119·90	119·35
4 prc. węg renta złota	116·40	116·25
Węg. renta koronowa	93·80	93.75
Losy państwowe z r. 1860	144·50	145·—
Losy państwowe z r. 1864	194·75	194·50
Anglobanki	150·25	149·75
Węg. Banku kred.	41·75	410·10
Zakładu kredyt.	337·75	335·50
Banku związk.	122·—	123·25
Austr. węg. Banku	986·—	997·—
Unionbanku	253·—	252·—
Austr. zakładu kred. ziemsk.	420·—	419·—
Länderbanki	249·30	249·—
Alpiny	54·90	54·20
Tow. żeglugi na Dunaju	394·—	391·—
Nordbany	2880·—	2890·—
Austr. kolei północno-zachod.	215·—	213·70
Kolei doliny Elby	239·—	238·25
Kolei państw.	303·25	302·50
Kolei połud.	104·—	103·75
Marki papierowe	61.97½	62·05

Z rynków towarowych.

Wiedeń d. 10. października. Pszenica na jesień 7.50, żyto na jesień 6·20, owies na jesień 7·53.

Przyjechali do Lwowa.

dnia 10. października.

Hotel Żorża. St. Homolacz, L. Chranicki z Krakowa, W. hr. Ostrowski z Grabownicy, G. Plutz z Borysławia, L. Hamaczek z Czech.

Stan powietrza. Przez obie ubiegłe doby mieliśmy pogodę.

Barometr opada.

Stan barometru zredukowany do poziomu morza był dziś o 12tej godzinie w południe 765 mm.

Prognoza na dobę d. 11. października br. (od północy do północy). Wiatr będzie co do kierunku południowo-wschodni o średniej prędkości 5 m sek.

Średnia temperatura doby pozostanie około +19°C., niebo będzie lekko zachmurzone, a względna wilgotność powietrza około 70%.

Opadu nie będzie, pogoda.

Jutro, dnia 11. października. św. Placydy. — św. Kyryaka.

Nadesłane.

(Za tę rubrykę redakcya nie odpowiada).

Przeszkody w trawieniu, katar żołądka, dyspepsję, brak apetytu zgagę itp., tudzież 763 111 **katary przewodu oddechowego** zaflegmionie, kaszel, chrypkę usuwa

a to wedle świadectw pierwszych powag medycznych z niezawodnym skutkiem.

Dr. Józef **WICZKOWSKI** powrócił.

Józefa Szlezyger uczennica Lamperti'ego rozpoczyna od 2. października **naukę śpiewu** w domu pod l. 4 przy ulicy Czarneckiego.

Powróciłem i ordynuję od 3—4 ul. Kościuszki 14 **Dr. Bronisław Skałkowski** 856 lekarz chorób kobiecych i akuszer.

N. BRANDLER we Lwowie ulica Jagiellońska 15

polecz najtańszej Kasy ogniotrwałe i kasetki z słynnej fabryki FELIKSA BLAZICZEK w Wiedniu.

Boże, zbaw Polskę!

Prześliczna chromolitografia na kartonie, wielkości 14/10 centimetrów, przedstawiająca Najświętszą Maryę Pannę Częstochowską, otoczoną herbami Polski, Litwy i Rusi w bardzo wiernem wykonaniu. Na odwrotnej stronie modlitwa za Ojczyznę, aprobowana przez władzę duchowną.

Cena egzemplarza 20 ct. tuzin 2 złr.

NAKŁADEM KSIĘGARNI KATOLICKIEJ

Dra WŁAD. MIŁKOWSKIEGO w Krakowie.

Tamże wyszło: 4859

Polecenie naszej Ojczyzny Bogu, ułożył Kapłan Zakonnik. Cena 5 ct.

Litania za nawrócenie Rosyan. Cena 2 ct.

ROZKŁAD POCIĄGÓW

obowiązujący od 1 czerwca 1893.

(Czas lwowski).

Odchodzą do	Kuryer		Osobowy			
Krakowa	3·01	10·41	5·26	11·11	7·36	—
Podwołocz.	6·44	3·20	10·16	11·11	—	—
Podw. Podzam.	6·54	3·32	10·40	11·33	—	—
Czerniowiec	6·36	—	10·36	3·31	10·56	—
Stryja	—	—	10·26	7·21	3·41	8·01
Bełzca	—	—	9·56	7·21	—	—
Przychodzą z						
Krakowa	3·08	6·01	6·36	9·41	9·35	—
Podwołocz.	2·48	10·02	6·21	9·46	—	—
Podw. Podzam.	2·34	9·42	9·21	5·55	—	—
Czerniowiec	10·10	—	7·11	7·59	12·51	—
Stryja	—	—	1·03	9·06	9·52	2·38
Bełzca	—	—	8·16	5·26	—	—

Cyfry tłuste, w których minuty podkreślone są czarną linijką, oznaczają porę nocną od godziny 9 wieczorem do godz. 5 minut 59 rano.

Czas lwowski różni się o minut 35 od średnio-europejskiego, a mianowicie: gdy zegar środkowo-europejski (kolejowy) wskazuje godzinę 12, zegar lwowski wskazuje godz. 12 minut 35.

Przeciw wypadaniu włosów i łysinie.

Woda i olejek ks. Kneippa

(Cena flaszki wody 1 koronę — olejku sałatowego 80 groszy)

Jedyny skład i wyrób w najtańszej drogueryi **J. Górnego T. Pilarskiego.** Lwów, hotel Georgea.

Les vices du capitaine.

Nowela Coppé'go.

I.

Mniejsza o nazwę miasteczka prowincyonalnego gdzie kapitan Mercadier, mający zaa sobą trzydzieści sześć lat służby, dwadzieścia dwie kampanie i trzy rany, zamieszkał przeszedłszy na emeryturę.

Miasteczko owe było na podobieństwo wielu innych, gdzie nie ma nawet stacyi kolejowej. Liczyło ono trzy tysiące mieszkańców, które statystyka nazywała dumnie duszami. Posiadało ono aleję wysadzoną drzewami, dosyć dużą rzekę, kościół z wysoką lecz tak cienką wieżą że wzniecała obawę złamania się podczas burzy. Każdego poniedziałku było zasiane kupcami i przekupkami siedzącemi pod czerwonymi i niebieskimi parasolami i ludźmi z okolicznych folwarków, którzy przybywali różnymi wózkami i konno, ale był to dzień targu; zresztą cały tydzień panowała przykładna usypiająca cisza. Główny dom zajezdny nosił miano hotelu „całej Francyi“.

Kapitan Mercadier obrał to miejsce na swe mieszkanie dlatego, że mieszkał tam w dzieciństwie wyrządzając przeróżne psoty. Jednakże już tam nie zastał ani swoich krewnych, ani przyjaciół, ani znajomych, a ze wspomnień swych lat młodości, poznał tylko niektórych kupców, którzy gdy był dzieckiem za różne psoty zdaleka mu się odgrażali, księdza, który groził mu piekłem i szkołę, w której mu profesorowie przepowiadali że skończy na szubienicy, a wreszcie swój odjazd do wojska, który ściągnął przekleństwo rodziców.

Nie był to święty człowiek, ten kapitan. Podczas swej służby wojskowej był ciągle karany za bezustanne niepokoje i awantury nocne po różnych kawiarniach i nocnych restauracyach, kilka razy nawet o mało go nie zdegradowano, ale przebaczano mu, bo był wzorowym żołnierzem. Prawie całe swe życie przepędził w Algieryi zaciągnąwszy się do żuawów; książę de Nemours, pod którego dowództwem został rannym po raz pierwszy, dał mu order zasługi. Był w więzieniu u Abdel-Kadera, nosił ślady cięcia jataganu na szyi, kulę w ramieniu a drugą w nodze; i pomimo pijatyk, pojedynków, długów karcianych i żydówek algierskich o dzikich czarnych oczach był wojownikiem, któremu nie lada kto mógł dorównać.

Kapitan Mercadier — mający trzydzieści lat służby, dwadzieścia dwie kampanie i trzy rany — otrzymał nareszcie po latach wysłużonych, tytułem pensyi niespełna dwa tysiące franków, była to honorowa bieda, którą rząd obdarowuje swych wysłużonych.

Wjazd do jego miasta rodzinnego odbył się bez żadnych szczególnych zdarzeń. Przybył jednego poranku dyliżansem, trzymając w rękach cygaro, w drodze już zaprzyjaźniwszy się z konduktorem za pośrednictwem pół litry białego wina, rzecz dotąd w miasteczku niesłychana, i opowiadając mu o swych zwycięstwach.

Zamieszkał sam, w pomieszkaniu od podwórza, gdzie się przechadzały zwykle dwie krowy, kury i kaczki, pokój najął sobie umeblowany z małą sionką, do której wchodziło się po drewnianych schodach i gdzie zalatywała niezbyt miła woń stajni i kurnika. Umeblowanie pokoju owego stanowiło łóżko dość wygodne, szafa orzechowa, stół, kanapka, sześć krzeseł i umywalnia; dla kapitana było td wystarczającem. Kwadrans potrzebował by rozpakować swój kufer, powiesić rzeczy w szafie, ustawić w kącie kilka par butów i ozdobić swoją ścianę szablą, dwoma pistoletami i trzema cybuchami. Potem zrobił sprawunek w sklepiku, składający się z funta świec i flaszki rumu, umieścił to na stole, zabrał się do golenia. Ukończywszy tę operacyę, z wielkiem zadowoleniem wziął kapelusz i paltot i wyszedł by się rozglądnąć po mieście a głównie po kawiarniach.

II.

Główne trzy nałogi kapitana były: fajka, wódeczka i karty. We wszystkich miastach gdzie stacyonował w swem życiu, mógłby był podać cały rejestr, trafik z tytoniem, knajp i kawiarń, do których uczęszczał. Prawdziwie szczęśliwym czuł się dopiero zasiadłszy w knajpie przed marmurowym stolikiem, lub przed zielonym do kart, a nigdy nie pominął, by wprzód nie rozpiąć kilka guzików munduru i nie zawołać z pewną ulgą: a teraz dobrze!

Naturalnie pierwszą jego czynnością było poszukiwanie za jaką najdogodniejszą restauracyą, znalazł wreszcie restauracyę „Prospera“ w rynku.

Nie odpowiadało to wprawdzie jego marzeniom. Powierzchownie i wewnątrz czuć było zanadto cechę prowincyonalnego miasta, ale wreszcie i tem się musiał zadowolnić i przypatrzywszy się bliżej znalazł ją nawet przyjemnem. Stwierdził że podłoga była wysypana czystym piaskiem, stoły czyste, jasno, właścicielka za ladą ujmująca i z należytą godnością piastująca swój urząd; trunki były wcale niezłe, a wódka czereszniowa nawet bardzo dobra.

W tydzień stał się codziennym, stałym gościem restauracyi „Prospera“.

Poznano jego wszelkie przyzwyczajenia; uprzedzano jego życzenia, porobił prędko kilka znajomości, bardzo łatwych w miasteczku, gdzie każdy kontent, że może pogawędzić z kimś nowoprzybyłym, a kapitan miał tyle do opowiadania o przeróżnych bitwach, zwycięstwach i innych zdarzeniach czasem nawet erotycznych swej młodości. Znudzona i niezbyt wymagająca publiczność miasteczka należała do codziennych prawie słuchaczy. Mianowicie: właściciel restauracyi sam Prosper, głupia i piwem zalewająca się figura, komisarz blady i poważny, kilku znaczniejszych kupców a czasem i sędzia wiecznie nadęty i milczący, ale mimo to obdarzający kapitana szczególnymi względami.

Wieczór grywano wista, pijąc przytem i gwarząc wesoło, cała ta paczka żyła w najlepszej zgodzie i poczciwy kapitan zaaklimatyzował się prędko.

(D. n.)

DROBNE OGŁOSZENIA po cencie od wyrazu.
Najmniej za 10 ct., tylko codziennie.

ŁÓŻKA ŻELAZNE składane po złr. 6·— poleca **Piotr Chrzastowski**, handel żelazny we Lwowie, plac Kapitulny 1 (naprzeciw katedry)

RĘKAWICZKI glace prawdziwe pragskie, poleca w wielkim wyborze najtaniej **Jan Dziewoński**, Magazyn drobiazgów damskich, Lwów Halicka 6. 661

Dra G. JAEGERA BIELIZNĘ normalną z fabryki Bengera, sprzedają najtaniej po cenach fabrycznych **S. GABRIEL & J. CHLEBOWNIK** Lwów, plac Halicki l. 3. 586

BIELIZNĘ Dr. JAEGERA z fabryki Bengera sprzedaje podług cennika fabrycznego **F. Knauer i Syn**, Lwów.

WYBORNY Koniak Tokajski, duża flaszka 1 złr. 50 ct., mała 80 ct. poleca jedynie handel Jana Bednara, Lwów, Akademicka 20. 686

MEDALIONIKI Kornela Ujejskiego, sztuka 30 ct., w Zakładzie Aleksandra Schindlera, Lwów, ulica Sykstuska 15.

NAJNOWSZEGO FASONU cylindry i kapelusze Habiga i Plessa poleca najtaniej Magazyn **A la ville de Londres** Lwów, naprzeciw kasy oszczędności. 690

AKADEMIK z chlubnemi świadectwami poszukuje lekcyi we Lwowie. Adres: A. Buczarski, u p. Edwarda Zwierzyńskiego, Lwów, Zielona 6. 717

BOŚBA. Ojciec licznej rodziny, podupadły wskutek swej słabości i absolutnie nie mający żadnej pomocy, pragnąc uchronić dziatki swe i siebie od głodowej śmierci, udaje się z prośbą do szlachetnych serc o litość nad nędzą i łaskawą pomoc. Antoni Cygler, ulica Węgierska 22, Przemyśl. 710

RUTYNOWANY DYETARYUSZ notaryalny, władający językiem polskim, niemieckim i ruskim tak w mowie jak w piśmie, obznajomiony także z manipulacyą sądową, poszukuje zaraz umieszczenia. Zgłoszenia: A S Przemyśl post. rest. 713

ALBIN SOLECKI, we Lwowie, ul. Wałowa l. 11, sprzedaje wszelkie towary wchodzące w zakres handlu korzennego po cenach możliwie najniższych. Mąkę z młyna parowego Heleny hr. Mierowej w Kamionce Strumiłowej po cenach fabrycznych, inne wyroby młynarskie i produkty strzeckowe w dobrych gatunkach i tanio. Zlecenia z prowincyi wykonuje starannie i niezwłocznie. Osobom stale zamieszkałym we Lwowie, które nie chcą się codziennie trudzić rachunkami z kupna wiktuałów, wydaje na książeczki towary, na rachunek płatny co miesiąca. 690

Do jesiennego zasiewu
Marchew pastewną olbrzymią białą i żółtą. Sosnę pospolitą (pinus sylvestris). Modrzew (pinus larix). Smerek czyli świerk (pinus picea). Brzozę (betula alba). Wiąz (ulmus campestris). Koniczynę czerwoną, białą i szwedzką. Tymotkę i różne gatunki traw pastewnych, oraz cebulki hyacentów oryg. haarlemskich, tulipanów, krokusów, narcyzów, tacet itp.
poleca 4926
Główny skład nasion i roślin
JANA STACHIEWICZA
we Lwowie, plac Maryacki 11.

CEMENT
Wapno hydrauliczne, Gips, Asfalt, Płyty izolacyjne, Kit do okien, Kit do żelaza (Eisenkit), Kit miniowy (Miniumkit), Kwas karbolowy surowy, Kwas karbolowy krystalizowany, Siarczan żelaza, Ter gazowy, Ter drzewny, Tektury na dachy, Farby do fasad, Carbolineum, Antimerulion, Krezolina, Wapno karbolowe, Wapno chlorowe, Naftalina.
Pokost naftowy
do smarowania parkanów, sztachet, belek, desek i t. p.
poleca 4897
Alojzy Hübner
Lwów, Rynek l. 38.

Dla 4752
posiadaczy kluczów i pojedynczych wsi
gdziekolwiek w monarchii mam większe kapitały od 10.000 do miliona złr. i wyżej do umieszczenia jako pożyczki na pierwszą hipotekę na 4½%, na drugą hipotekę na 5%. Pożyczek udziela się na dłuższy szereg lat, szybko i bez trudności.
Przeprowadza się konwersyę istniejących już długów.
Pożyczek udziela się do wysokości ⅔ wartości zastawu.
Bliższych szczegółów udziela z grzeczności starszy inspektor
J. KLEIN,
Wien IV. Mayerhofgasse 11.
codziennie od godz. 3 do 5.

BOLESŁAW CYBULSKI
we Lwowie, plac Mayacki 5
poleca w wielkim wyborze 4792
OKUCIA do drzwi, okien, pieców i kuchen.
PIECE ŻELAZNE Meidingera i inne systemy.
TACE, przystawki i narzędzia ozdobne, przed piece i kominki.
MASZYNKI do lodów amerykańskie.

Waselinę,
Smarowidło do osi,
Lakier i czernidło na skóry
poleca 4682
FIRMA HANDLOWA
W. CZOPP
Lwów, Żółkiewska l. 2.
Sprzedaż hurtowna i drobiazgowa.

Ostatni miesiąc! Insbruckie Losy po 50 ct. Główna wygrana 50.000 złr. Ostatni miesiąc!
Losy po 50 ct. sprzedają: M. Jonasz, August Schellenberg, Kitz & Stoff, Jakób Stroh, Sokal & Lilien, A. Ch. Werfel, Towarzystwo bankowe Schellenberg & Kreyser. 4820

Lodownie pokojowe od złr. 25, podwójne od złr. 36, znakomitego wyrobu zagranicznego. — **Maszynki** amerykańskie do robienia lodów, niezrównane, na litrów 2, 3, 4 po złr. 5·50, 6·50 i 7·50, automatyczne na 6 i 12 porcyj po złr. 4·50 i 6. **Ruszki** cynowe na lody na litr. 1, 1½, 2 po złr. 6, 8 i 9·50. **Żelazka** kute do andrutów po złr. 5. **Formy** na lody w wielkim wyborze. **Sita włosiane** poczwórne po złr. 1 do 1·60
poleca 4614
ANTONI HALSKI
handel towarów żelaznych
we Lwowie, plac Maryacki l. 9.

Ważne dla właścicieli bydła!
Niezbędnie potrzebnym jest
Przyrząd kauczukowy
używany przy dławieniu i wzdęciu się bydła, utrzymuje na składzie w dwóch wielkościach i poleca 4850
ALOJZY HÜBNER
Lwów, Rynek l. 38.

Marya Marek
PRZEDTEM LUDWIK MAREK
PIERWSZA KONCESYONOWA
SZKOŁA MUZYCZNA
przyjmuje wpisy od 1. września.
Lwów, Rynek 9.
TAMŻE NAJWIĘKSZY SKŁAD
FORTEPIANÓW i PIANIN.
Najtańsza wypożyczalnia od 5 złr. mies.

JAN JARZYNA
jubiler i złotnik
we Lwowie, pl. Marjacki,
poleca swój bogato zaopatrzony skład wyrobów jubilerskich, złotych i srebrnych po najniższych cenach.

Dla grających na giełdzie
niezbędną jest
NEUE FORTUNA
kupieckie pismo fachowe
Rok XVI.
Wiedeń, I, Adlergasse 5.
Numera okazowe gratis. 4814

Małpy, papugi, ptaki zagraniczne śpiewające, kanarki Harceńskie, słowiki chińskie, rybki złote, jaszczurki, żółwie itp. do sprzedania.
E. KARGE, Lwów, Czarneckiego 3.

Najprzednicjsze i pod gwarancyą prawdziwe
WINA VILLANY
poleca najstarsza firma 4889
Vinzenz Schuth & Co.
c. k. dostawca nadworny w Villany.
Białe stołowe wino hktl. po 20, 25 i 30 złr. — Najprzedniejsze wino stołowe hktl. po 36 i 40 złr., jakoteż Riesling, Ausstich i gabinetowe. — **Czerwone** wino stołowe hktl. po 22, 24 i 30 złr. Najlepsze wina obiadowe po 36 i 40 zł. „Eigenbau Ausstich“ i gabinetowe. **Wyskok** biały albo czerwony. — Najprzedniejszy **Koniak** bardzo stary w 0·7 litrowych flaszkach po 2·— złr. **Śliwowica** hktl. 65 złr. i wyżej. **Wódka z wycisków** jagodowych hktl. 42 zł. wyżej.

Dla mężczyzn!
Najpiękniejszym wynalazkiem obecnych czasów jest bezsprzecznie **galwaniczno-elektryczny aparat do samolsnego użycia**, który w osłabieniach siły męskiej zawsze okazywał się bardzo skutecznym. Lekarze wszystkich krajów polecają go gorąco. Bardzo łatwy i prosty sposób użycia. Nosi się niewidocznie w kieszeni kamizelki. — **Opis przyrządu** darmo. — W zamkniętych kopertach za nadesłaniem 10 ct. w markach. Do nabycia u właściciela c. k. przywileju, i wynalazcy **J. Augenfeld**, Wiedeń, I Schulerstrasse 18.
4629

Dla popisowych i aspirantów do szkoły kadeckiej.

Dla popisowych do wojska.
Od władzy autoryzowany **wojskowo-przygotowawczy Instytut w Preszburgu** (Fischerhofkasse 8) otwiera dla młodzieży, która już w marcu r. p. do asentyrunku przychodzi, a chce jeszcze uzyskać
prawo jednorocznego ochotnika
od 1. listopada b. r. — 4 miesięczny kurs przygotowawczy do egzaminu jednorocznych ochotników. Do tego kursu przyjmuje się także takich, którzy tylko parę klas szkół średnich lub szkoły kadeckiej ukończyli.
Następnie przyjmuje powyższy Instytut codziennie do przygotowania
Aspirantów do szkoły kadeckiej
a to także takich, którzy tylko 2 lub 3 klasy szkół średnich ukończyli.
Metoda naukowa gruntowna i bardzo skuteczna. 4916
Programy i informacye udziela
Dyrekcya instytutu.

MAGAZYN FUTER P. CZAPCZYŃSKIEGO we Lwowie
przeniesiony został na
ulicę Jagiellońską Nr. 12
do obszernego według dzisiejszych wymogów urządzonego lokalu. 4799

M. BAŁŁABANA Następca
M. LUDWIG
Lwów plac Maryacki l. 8
poleca najtaniej 4843
na sezon jesienny i zimowy świeży transport i najnowsze
MATERYE WEŁNIANE
na suknie damskie
BARACHANY i FLANELE francuskie. **CHUSTKI** Himalaya, włóczkowe i szenilkowe. **BIELIZNA WEŁNIANA** prof. dr. G. Jaegera (ceny fabryczne). Skład fabryczny krajowych i zagranicznych **PŁÓCIEN i BIELIZNY** stołowej. Bielizna gotowa własnego wyrobu. **KOMPLETNE WYPRAWY ŚLUBNE.** Zamówienia z prowincyi uskuteczniam natychmiast.

Istniejąca od 24 lat firma optyczna
CELESTYNA KOTKOWSKIEGO
we Lwowie, w Hotelu Żorża
poleca Szanownej P. T. Publiczności 1680
wszelkie towary optyczne i fizykalne
w zakres tego rodzaju wchodzące artykuły — z pierwszorzędnych fabryk krajowych i zagranicznych, jako to:
okulary, cwikiery od 80 ct. i wyżej, barometry pod gwarancyą, termometry, steroskopy, mikroskopy, rozmaite lupy.
Również przyjmuje urządzenia
dzwonków elektrycznych
pokojowych i domowych, po cenach umiarkowanych i pod gwarancyą.
Wszelkie reperacye wykonuje szybko i tanio.

BARCHANY kolorowe i białe
po niskich cenach poleca 4825
Antoni Gudiens
Lwów, plac Maryacki 8.
Handel płócien, stołowej bielizny i pościeli.

Srodek ochronny przeciw cholerze
M. RITTERA
Campagne-Radetzky-Magenbitter
jest najlepszym środkiem ochronnym przeciw **cholerze. Czysty, naturalny, wytwór z ziół**, sporządzony na ciepło, zbadany przez c. k. chemika sądowego **A. Gawalowskiego w Bernie**, wskutek zawartości roślinnych składników, **działa wzmacniająco na organizm** i uznany jako **środek ochronny** przeciw szkodliwym pierwiastkom przy epidemiach.
Dostać można przez zastępców: *we Lwowie* Mahler & Bendel, *w Przemyślu* J. Kadernozka, *w Tarnowie* Henryk Lewinger, *w Krakowie* Leon Morgenbesser, *w Czerniowcach* S. Adolf Allerhand.
Składy we wszystkich większych sklepach korzennych.
M. Ritter, Leipnik (Morawa).
Fabryka najprzedniejszych likierów, octu i spirytusów.
Założona w roku 1812. Kilkakrotnie premiowana. 4775

„GAZETA POLSKA“
polityczna, ekonomiczna i literacka
jedyny organ Polaków na Bukowinie, wychodzi rok jedenasty w Czerniowcach i kosztuje z przesyłką pocztową
rocznie 10 zł., półrocznie 5 zł. kwartalnie 1·75.
Prenumeratę przyjmuje
Administracya „Gazety Polskiej“
w Czerniowcach.
Rodaków z Galicyi dbałych o utrzymanie i rozwój żywiołu polskiego u kresów Ojczyzny, do poparcia w drodze prenumeraty tego organu zaprasza
Wydawnictwo „Gazety polskiej“.

10 medali zasługi i 2 dyplomy uznania
za niezrównane wyroby
KOSMETYCZNE I TOALETOWE.

Walentin najsilniejsze wypadanie włosów wstrzymuje, cebulki włosowe wzmacnia i do wytwarzania i porostu włosów pobudza. Łysiny pokrywają się pięknym włosem. Cały flakon 3 złr., pół flakonu 1 złr. 60 ct.
Cezarin niezawodny środek na wygubienie nagniotków Pudełko 40 centów.
Violin przeciw pocieniu się rąk i pach. Flakon 50 ct.
Pudr salicylowy przeciw pocieniu się i odparzeniu nóg. — Pudełko 50 ct.
Ocet desinfekcyjny silnie odwaniający i odwietrzający powietrze, używany w biurach, korytarzach i do skrapiania sukien. — Flakon 50 centów.
Kadzidło antimiazmatyczne radykalnie oczyszcza powietrze, niszczy miazmata szkodliwe zdrowiu, dając przyjemny i aromatyczny zapach. Używa się w salonach, pokojach sypialnych, mianowicie dziecinnych — Flakon 50 ct.
Trociczki desinfekcyjne do kadzenia, radykalnie oczyszczają powietrze. — Pudełko 10 ct.
Powietrze lasów iglastych w pokoju
otrzymuje się przez rozpylanie
KADZIDŁA SOSNOWEGO.
Prócz miłego leśnego zapachu, posiada nieoszacowane własności hygieniczne. Oczyszcza i odświeża powietrze mieszkań w tak wysokim stopniu, że jest powszechnie polecane przez lekarzy do oddechania osobom cierpiącym na choroby piersiowe.
Flakon 60 ct., rozpylacze od 24 ct. do 3 złr.
Mydło z igieł sosnowych bardzo korzystnie wpływa na skórę i przy myciu wydaje zapach lasów szpilkowych, kawałek 30 centów.
JAN IHNATOWICZ
LWÓW: sklepy własne ulica Kopernika l. 3, ulica Halicka 11.
KRAKÓW: Sukiennice l. 20, CZERNIOWCE: Rynek 2.

Michał Waselica i Andrzej Kilian
PRACOWNIA STOLARSKA
we Lwowie, ulica Szpitalna l. 18
wykonuje wszelkie zamówienia po jak najumiarkowańszych cenach i jak najszybciej.

Wydawca i odpowiedzialny redaktor Platon Kostecki.

Z drukarni i litografii Pillera i Spółki (Telefonu Nr. 174a)